Nr. 267. Wtorek 22. Listopada 1864. Rok III.

Wychodzi codziennie o godzinie trzeciej popołudniu.

Przedpłata wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie	3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct.
w państwie austrjack.	4 „ 80 „	1 „ 60 „
do Prus	1 tal.	1 tal. 10 sg.
„ Rzeszy niemieckiej	5 „	1 „ 20 „
„ Szwecji i Danji	6 „	2 „
„ Francji	20 frank.	7 frank.
„ Anglii i Belgii	17 „	6 „
„ Włoch i Szwajcarji	23 „	8 „
„ Turcji i ks. Nadd.	17 „	6 „

z przesyłką poczt.

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują:

Bióro Administracji „GAZETY NARODOWEJ“ przy ulicy Wałowej pod l. 285 m., tudzież wszystkie urzęda pocztowe austrjackie.

OGŁOSZENIA (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętosci wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stęplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie p. Ludwik Płoński w Paryżu Boulevard du Prince Eugéne 59.

W Wiedniu pryyjmuje ogłoszenia i prenumeratę bióro anonsowe p. Alojzego Oppelika, Wollzeile Nr. 22.

LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco.“ LISTY reklamacyjne niepieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Mowa margrabiego Pepolego.

Mowa margrabiego Pepolego w parmencie włoskim rzuciła jaśniejsze światło na stan obecny Europy. Margrabia był dłuższy czas posłem włoskim w Petersburgu i powiernikiem cara Aleksandra i księcia Gorczakowa. Miał więc sposobność wejrzeć bliżej w politykę dworu petersburgskiego i jego stosunki z Prusami, Francją i Austrją. Kilkakroć używany był przez cara do poufnych misyj do cesarza Napoleona przed i po wybuchu powstania w Polsce; później widział jak się zrywały wszystkie nici, wiążące Paryż z Petersburgiem, a w ostatnich jeszcze czasach car, gdy mu złożył w Darmsztadzie listy odwołujące go z posady poselskiej, użył go miał do poufnego niby przestrzeżenia cesarza Napoleona, iż car sobie nie życzy, aby na zjeździe w Nizzy mówiono o sprawie polskiej. Przy zawarciu konwencji margrabia Pepoli, kuzyn Napoleona, był pełnomocnikiem włoskim, najdokładniej więc mógł znać jej celę. Co więc w parlamencie rzekł o europejskiej polityce w ogóle, a o włoskiej w szczególności, zasługuje na największą uwagę.

W Europie widzi on dwa obozy: zachodni i wschodni. Obóz zachodni opiera się na narodowościach, więc do niego należą i Włochy. Obóz wschodni opiera się na interesach dynastycznych, legitymizmie, a głównem jego zadaniem jest stworzyć koalicję przeciw napoleonizmowi, który stanął na czele zasad narodowości. Ilekroć Francja i Anglia są w przymierzu, zasada narodowości zwycięża; ilekroć są w niezgodzie, zasada ta ponosi klęski. W wojnie krymskiej zasada narodowości zwyciężyła; w sprawie duńskiej i polskiej poniosła klęski, z powodu niezgody między Francją i Anglią. Niezgoda ta powstała głównie z powodu zajmowania Rzymu przez załogi francuzkie. Anglia krzywem patrzyła okiem na Francję, podejrzywając ją iż chce wyłączny i przeważny wpływ ogarnąć we Włoszech. Moskwa odrzuciła projekt kongresu z powodu Polski, Anglia z powodu okupacji francuzkiej Rzymu. Cesarz Napoleon został odosobniony i nie mógł ani polskiej ani duńskiej sprawy załatwić w duchu zasady narodowości. Mocarstwa wschodnie, czyli obóz legitymistów, załatwiły między sobą te obiedwie sprawy w interesie swoich dynastyj. Margrabia Pepoli mówi, iż widział w Petersburgu zbiegające się nici św. przymierza i przestrzegł o tem cesarza i Włochy.

Dla przeciwwagi temu przymierzu świętemu trzeba było usunąć nieufność między Anglią i Francją. Przez wzgląd głównie na Anglię, Francja odstąpiła od swej polityki rzymskiej i postanowiła cofnąć swą załogę z Rzymu. Tym sposobem umożliwiono alians liberalnej Europy, alians francuzko-angielsko-włoski. Konwencja z 15. września jest więc podstawą tego aliansu, silniejszego, niż wszelkie inne możliwe przymierza europejskie.

Ale Napoleon cofając swe załogi z Rzymu dla pozyskania przymierza z Anglią, nie chciał z drugiej strony oddać papieża w ręce Włoch i wywołać tem samem zamięszanie w katolickim świecie, które właśnie obozowi legitymistów było na rękę i przysporzyło mu siły. Więc Włochy musiały się zrzec wszelkich gwałtownych lub podstępnych środków dostania się do Rzymu.

Za tę koncesję ze strony włoskiej, Napoleon uczynił koncesję z swej strony. Oto zrzekł się idei federacji włoskiej, zawartej w traktacie zurychskim, a tem samem zrywa i sam traktat. Uczynił on to zarówno dla Włoch, jak i dla Anglii, która pragnie zjednoczenia włoskiego, i tym sposobem umożliwił przymierze liberalnej Europy.

Wedle traktatu zurychskiego Florencja jest stolicą w. księcia Leopolda toskańskiego — wedle konwencji staje się stolicą włoskiego króla! Co zaś zerwanie traktatu zurychskiego za sobą pociąga tak co do stanowiska Włoch, jak co do stanowiska Austrji w Wenecji, tego szczegółowo w swej mowie nie rozbierał margrabia Pepoli; wspomniał jedynie, iż konwencja stwarza blizką możność zawikłań w sprawie weneckiej.

Taki jest pogląd włoskiego męża stanu tak na politykę Europy w ogóle, jak i na sprawę włoską. Skonstatował on istnienie przymierza między Anglią, Francją i Włochami, i istnienie przymierza między Austrją, Prusami i Moskwą.

Przegląd polityczny.

Faktem, górującym dziś po nad wszystkie inne, jest **przyjęcie konwencji przez parlament włoski** ogromną większością głosów. Wprawdzie spodziewano się zawsze znakomitej większości, ale były także zdania a nawet nadzieje, które tę większość redukowały do bardzo szczupłych rozmiarów. Zasługę około tej większości odniosły bez wątpienia otwartością i prawdą tchnące mowy jen. Lamarmory i Pepolego. Pod wpływem słów Lamarmory: „Królestwo Włoskie znajduje się już w obronnym stanie, a los i przyszłość Włoch nie zawisły od losu jednej bitwy; — interesem Francji jest aby Włochy nie upadły“ — pod wpływem tych wyrazów, które świadczą o bezprzykładnem, na niezawodnych umowach polegającem zaufaniu Włoch do Francji, nastąpiło głosowanie nad konwencją. Kto wie czy do większości nie przyczyniło się także podniesienie nieznaczne sprawy weneckiej do rzędu bieżących, chociaż nikt nie mógł przypuszczać, aby parlament włoski rozprawiając nad konwencją w sprawie rzymskiej, zeszedł do weneckiej.

Ręka w rękę z uchwałą konwencji idzie także gotowość parlamentu włoskiego do uchwał finansowych.

Austrja, papież i pewne stronnictwo w samychże Włoszech liczyły na nieprzyjęcie konwencji; Austrja i papież dotąd podobno wstrzymywały się z odpowiedzią na zawiadomienie Francji o konwencji, spodziewając się, że parlament ją odrzuci. Teraz będą musiały oświadczyć się wreszcie.

Krążą pogłoski o liście Wiktora Emanuela do ces. Francuzów w sprawie weneckiej, który miał wielkie wrażenie sprawić w Compiégne, dokąd powołano natychmiast ministrów z Paryża na naradę. Narady te miały trwać przez niedzielę i poniedziałek.

We Włoszech samych ma panować niezwykłe uniesienie. Gminy, szczególnie miejskie przesyłają jedną po drugiej deklaracje do ministerstwa, ofiarując się zapłacić podatek gruntowy z góry za cały rok 1865, czego jak wiadomo, ministerstwo zażądało od Izby, która dość zimno przyjęła ten wniosek.

O **austrjackiej mowie tronowej** mówią angielskie organa najróżnorodniejszych stronnictw nie całkiem przychylnie. *Morning Post* uderza najbardziej na ustęp o niemiecko-duńskiej wojnie, który zdaniem tego dziennika stoi w sprzeczności z zapewnieniami pokojowemi w mowie tronowej. Podobnie wyraża się *Daily News*, chwaląc mowę tronową z powodu, iż tylko interesów wewnętrznych dotyka; lecz wszystko to takiemi wyrazami, że ani jednego ani drugiego miejsca zacytować nie możemy. *Herald*, organ torysów, uważa, że mowa tronowa austrjacka wielce jest podobna do mów tronowych królowej angielskiej, i sądzi, że wzmianka o dobrych, przyjaznych stosunkach ze wszystkiemi mocarstwami, jest zanadto różowem zapatrywaniem się na stan rzeczy, jak n. p. co do przyjaźni Francji z Austrją. Ustęp o kwestji handlowej jest podług *Heralda* niejasnym; Austrja powinna jak najprędzej swoją taryfę zniżyć do cen nowej taryfy Związku Cłowego. *Times* jeszcze milczy o mowie tronowej.

Na dowód, żeśmy słusznie mieli, nie przypisując opozycji, objawiającej się pomiędzy Niemcami lewicy rajchsratu, zbyt wielkiego znaczenia, przytaczamy, co d. 19. b. m. pisze *N. f. Presse*, jeden z głównych organów tego mniemanego stronnictwa „liberalno-demokratycznego“, jak je zowie *Botchafter* ministerjalny. „O ile możebnem było, czytamy — w tych kilku dniach wyrobić sobie zdanie o parlamentarnem położeniu, przyznać trzeba, iż jest ono pod niejednym względem pomyślniejsze, niż się z razu zdawało.“ Po takiem powiedzeniu każdy pomyśli, że lewica, która przez ministerjałów bezwarunkowych zaraz na drugiem posiedzeniu została pobitą, otrzymała naraz posiłki i ma nadzieję pójść górą wobec ministerstwa. Tymczasem *N. f. Presse* pisze dalej: „Jak się nam zdaje, ani jedna ani druga strona (ani lewica ani centrum) niechce przywieść rzeczy do ostateczności. Podobnie jak ministerstwo boi się większości opozycyjnej, tak też większość w Izbie posłów boi się sporu między Radą państwa a ministerstwem. Tak się wydają te rzeczy, dotąd przynajmniej, jeśli słusznie osądzamy ciche, zaledwo widzialne objawy i usposobienia. Rozprawy w wydziale adresowym leżą poza obrębem krytyki dziennikarskiej, albowiem ministrowie wezwali członków jego do jak największej dyskrecji, i dopiero debata adresowa pokaże obraz położenia.“ Położenie to łatwo odgadnąć. Lewica będzie paktować z ministerstwem, i wnet zniknie wszelka różnica pomiędzy liberalno-konserwatystami a liberalno-demokratami. Kto pozostanie po za obrębem tego koła, będzie osamotniony.

Rządowy *Botschafter* potwierdza także brak różnic wybitnych pomiędzy opozycją a ministerjałami w Izbie poselskiej, na które początkowo zdawało się nie zanosić.

Naczelnym wodzem wszystkich sił wojskowych, przeznaczonych do operowania **przeciw powstańcom weneckim**, mianowany został jak wiemy jenerał-major Križmanic. Jest to zdolny oficer jeneralnego sztabu. Do *Innztg* donoszą d. 13. b. m. z Wenecji, iż „przydaną mu będzie polityczna komisja, złożona z urzędników politycznych i sądowych; na czele tej komisji stoi wicedelegat Wiczency, baron Sourdeau. Spodziewają się powszechnie, iż surowe te środki nie chybią celu, zwłaszcza, że pomimo wszelkich zaprzeczeń hufce powstańców są złożone z krajowców. Także jest zupełną prawdą, że hufce te są wybornie uzbrojone i mają więcej pieniędzy do rozporządzenia, niżeli ich zabrali z kas gminnych; wszędzie dobrze płacą i sowicie wynagradzają za wyświadczone im usługi. Od dwóch czy trzech dni niema żadnych wiadomości o powstańcach; spodziewać się więc należy, że ukażą się nagle w takiem miejscu gdzie ich przeczuwać nawet nie będą. Rozmaite oznaki przemawiają za tem, że i Tyrol południowy stanie się wkrótce widowiskiem podobnych wypadków.

„W nocy z d. 11. na 12. b. m. przyszło w prowincji Wiczency koło Assagio do znaczniejszego starcia między przemytnikami a strażą finansową, przyczem przemytnicy mieli jednego zabitego i kilku rannych: o stratach straży finansowej nic dotychczas nie wiadomo. Wypadkowi temu odmawiają wszelkiego politycznego znaczenia; bliższe szczegóły także nie są znane.“

Bozener V. B. pisze z Tyrolu południowego: „Temi dniami udało się władzom schwytać kilku emisarjuszów Mazziniego, którym dowiedziono, że próbowali werbować do oddziałów ochotniczych. Wpadło także w ręce sprawiedliwości kilka osób ze stronnictwa młodych Włoch, które trudniły się składką na wspieranie powstania.“

Z Inszpruku dnia 15. b. m. piszą do *Gen. Corr.*: „Podług wiadomości, otrzymanych z Pusterthal, można obawę zamachu garibaldystów uważać już za usuniętą, gdyż bandy ochotników ustąpiły od granicy tyrolskiej, i można wyrazić pewną nadzieję, że c. k. wojska, które ścigają je bez ustanku, w krótkim czasie rozbiją te bandy zupełnie, a ich resztki dostaną się w ręce sprawiedliwości. W niektórych dziennikach pojawiają się już szydercze uwagi o środkach, przedsięwziętych przez naczelną władzę obrony kraju; ale tacy korespondenci okazują właśnie podobnemi dowcipkami zupełna swą nieznajomość stanu rzeczy, gdyż obawa, że chciwe rabunku i wyuzdane bandy awanturników, parte ciągle przez otaczające je wojska, będą próbowały przekroczeniem tyrolskich przesmyków górskich wydobyć się na chwilę z matni, była tembardziej usprawiedliwioną, iż cała dolina Pusterthal była ogołoconą z wojska; a że z takiem wtargnięciem do bezbronnego kraju łączy się zwykle rabunek i pożoga, tego mógł oczekiwać każdy, ktokolwiek zna ochotników garibaldowskich. Przynajmniej wszystkie wiadomości wróżyły taki napad. Że dzielni mieszkańcy Pusterthalu oceniali podobnież to niebezpieczeństwo i nie chcieli dopuścić rozpaczliwego zamachu przyciśniętych dokoła buntowników, pokazuje się ztąd, iż uczynili natomiast zadość wezwaniu naczelnej władzy obrony kraju stawieniem strzelców krajowych. Ku chwale ich możemy powiedzieć, że w powiatach Ampezzo, Sillien, Bruneck i Welsberg stanęło już w pierwszym dniu po tem wezwaniu dzielne grono strzelców, złożone po największej części z wysłużonych i urlopowanych strzelców cesarskich i gotowe wyruszyć na granicę, by pod komendą pensjonowanego majora Eggera, który z kompanią piechoty króla helenderskiego nadszedł z Brixen, wzbronić „Włochom“ przystępu do Tyrolu. Te środki nie chybiły też swego celu, gdyż bandy awanturników uznały przy takich okolicznościach za rzecz niestósowną udawać się z wizytą do Tyrolu. Teraz powraca już większa część strzelców krajowych do domu, i tylko mała część ich pełni jeszcze służbę patrolową.“

Wbrew powyższym szczegółowym raportom po różnych dziennikach o ruchu powstańczym, donoszą z Udiny d. 17. b. m. do dziennika *Tempo*, w Tyrolu wychodzącego, iż „całe powstanie furlańskie znikło z powierzchni. Kilku powstańców, mianowicie krajowców, stawiło się dobrowolnie, inni zapewne zemknęli a reszta skryła się i z całej tej historji pozostał tylko proces. W Palmie znajduje się 93 więźniów, (których korespondent *Tempa* po nazwisku nie umie wymienić, ani też nie wie o ile ci wszyscy w ten ruch rewolucyjny są zawikłani.) Dzisiaj odjechał nagle ztąd tutejszy delegat do Maniago, gdzie przyjść miało do rozruchów między miejscową ludnością (Maniago jest miasteczkiem, gdzie nasamprzód pojawił się hufiec kapitana Tolassego.) Mina prochowa, podłożona na moście Ponte di Brenta, miała na celu wysadzenie w powietrze transportu amunicji, lecz wybuch nastąpił za późno, bo już po przejściu wagonów.“

Telegram niedawny **o koncentracji wojsk włoskich** pod Bolonią, opierał się na doniesieniu w *Augsb. Allg. Ztg*, do której piszą d. 15. b. m. z Turynu: „Wydano rozkazy do koncentracji wojsk w Bolonii na wielkie rozmiary. Jenerał Della Rocca udaje się tamże.“ *Italie* zaś pisze: „Kilka dzienników powtórzyło za jednym dziennikiem prowincjonalnym pogłoskę, iż jenerał Cialdini doniósł rządowi o większych koncentracjach siły zbrojnej austrjackiej na granicy, w skutek czego minister wojny wydał rozkaz gromadzenia wojsk w Bolonii. Zdaje nam się, iż prawdę powiemy, zaprzeczając wszystkim tym bezzasadnym pogłoskom.“

Rzymska *Correspondance* rozpoczęła bardzo obszerną polemikę z dziennikami francuskiemi o traktat wrześniowy. Umieściła ona artykuł z powodu encykliki Ojca św. do biskupów polskich; na co żalić się miał pan Meyendorf kardynałowi Antonellemu i w skutek tego miano wstrzymać ogłoszenie innego artykułu, już przygotowanego do druku, o prześladowaniu kościoła w Polsce. Kontrolę cudzoziemców, do Rzymu przybywających, obostrzono, zwłaszcza Polacy muszą się wykazywać paszportami, z czego się utrzymują, jak długo zabawią, jak długo trwa ich paszport. Może to stoi w związku z zapowiedzianym przyjazdem moskiewskiego księcia, co zwykle się odbywa wszędzie, dokąd jaki członek carskiej rodziny ma zawitać. Gość zapowiedziany ma w Rzymie zabawić dłużej, podobno dla poratowania zdrowia.

W pewnem piśmie czytamy: „Cudzoziemców dużo się zjeżdża do Rzymu, lecz nie długo popasają. Nie ma też zaprawdę co tutaj robić, bo stosunki opłakane, i lud dla cudzoziemców nieznośny, tylko dla ich pieniędzy żywy okazuje interes. Po co tu przybywają teraz Polacy, nie mogę pojąć, zwłaszcza biedni emigranci, kiedy nigdzie mniej współczucia, nigdzie więcej niepodobieństwa znaleść zatrudnienie jakie, nigdzie mniej kredytu a większej drożyzny i zdzierstwa jak tutaj; nigdzie też niegodziwszego klimatu nie znaleść.“

Oddawna rozchodzą się pogłoski **o werbowaniu Polaków do legionów papiezkich.** Z Rzymu podaje jeden z polskich korespondentów zagranicznych, smutny przykład odchodzenia się z Polakami. I tak pisze on: „Z będących w Rzymie 8 ziomków naszych zapisało się do legionów 7. Ci wystawieni są na ciągłe przykrości; prócz kilkugodzinnej musztry, naznaczają im roboty domowe, wolności żadnej. Przepisy zachowują te same co w fortecach austrjackich. O siódmej wieczorem gaszą światła i każą spać. Rozmowa, choćby po cichu prowadzona, jest wzbroniona; najmniejsze, często śmieszne uchybienia dyscyplinarne srogo karane. Szczególniej podoficerowie Niemcy odznaczają się gorszącą srogością. Jednego z naszych, przybyłego z Szwajcarji, za to że zjadł przed naznaczonym czasem zupę, podoficer Niemiec skazał na trzy dni aresztu; skazany nie chciał przyjąć kary, oddano go przeto pod sąd wojennny, zamknięto do ciężkiego więzienia i wydano wyrok na 6 miesięcy do Civita Castellana. Kilku Polaków, przybyłych z Marsylii, widząc co się święci, powróciło napowrót. Te słów kilka kreślę jako przestrogę. W dzisiejszym stanie nie jeden z rozpaczy lub obawy bezczynności gotów przyjąć tutejszą służbę. Ostrzegam przeto, że zaprzeda się w niewolę, z której wydostać się nie podobna, a najcięższa robota w porównaniu z tem, co się tu dzieje, jeszcze szczęściem nazwana być może.“

Z **Jass** na Mułtanach piszą do *Wanderera* d. 15. listopada: „Tutejszym konzulatom Austrji i Moskwy poleciły konzulaty jeneralne bukaresztskie, ażeby o ile możności najdokładniej kontrolowały przyjezdnych. Dowiedziano się bowiem, że wielu z wydalonych cudzoziemców, szczególniej Polaków a między nimi wielu emisarjuszów stronnictwa ruchu, powróciło pod fałszywemi nazwiskami i z nowemi paszportami, podejmując dawną swą rolę i czynność. Austryjacki i moskiewski konzulaty w Konstantynopolu dały znać, iż wiele takich osób udało się do Galaczu na statku parowym francuzkiej messażerji, i że wszystkich środków użyć należy, ażeby skłonić rząd rumuński do ich aresztowa-

nia. W skutek tego aresztowano w Gałaczu jakiegoś pułkownika polskiego“ o czem daliśmy wiadomość przedwczoraj.

W podobnym guście ciekawe wieści nadeszły tym razem, z Belgradu d. 14. bm.: „Rząd tutejszy otrzymał bardzo ważne wiadomości, o których jak się zdaje konzulowie mocarstw obcych już dawniej wiedzieli. Podług wiadomości tych, południowo-słowiańskie stronnictwo ruchu uważa obecną chwilę za stosowną do przedsięwzięcia dawno przygotowanych czynnych kroków. Hasło do tego miano dać z Turynu, ażeby utrzymać równowagę z zamachem we Włoszech austrjackich. Odezwa księcia Czarnogóry, Mikołaja, wspominana przez nas dawniej, stoi z tem w związku. Książę Czarnogóry, który z całym swoim dworem żyje z pensyj, udzielanych mu od rządu austrjackiego i moskiewskiego, ma być głównym czynnikiem tego ruchu, który rozszerzać się ma aż na księztwa Naddunajskie. Rząd zaś serbski oczyścił się z podejrzenia wobec konzulów mocarstw obcych, iż i on stoi w związku z stronnictwem ruchu, a oświadczenia jego miały zadowolnić. Rząd tutejszy ofiarował się nawet dobrowolnie przytłumić ten ruch spodziewany. W tej misji wysłał ks. Michał poufnego do ks. Czarnogóry. Konzulowie mocarstw obcych wielką temu przypisują wagę i zawiadomili już swe rządy.“ Trudno przykładać wiele znaczenia do tych alarmów, wychodzących z Wiednia temi czasy.

Mamy dzisiaj przed sobą część jedną mowy przeszło pięciogodzinnej profesora Gneista, powiedzianej we czwartek na posiedzeniu sądu berlińskiego. O wrażeniu, jakie wywarła na słuchaczach, niechaj sądzi czytelnik z relacji berlińskiego korespondenta, którą poniżej zamieszczamy:

Berlin 18. listopada.

Wracam z posiedzenia w szopie moabickiej i pospieszam podzielić się z wami doznanemi wrażeniami, o ile się to w pospiechu da uczynić. Wczorajsza mowa prof. Gneista, o której zapewne już macie bliższe wiadomości, tak była wyczerpująca w treści, tak dobitna i przekonywująca w historycznych i jurystycznych wywodach, tak piękna i pełna godności pod względem formy, że nic zgoła do życzenia i do uzupełnienia obronie nie pozostawiła a wywarła tak ogólne i tak potężne wrażenie, że od członków sądu aż do ostatniego słuchacza na trybunie wszyscy z największem natężeniem jej słuchali i opuszczezali salę posiedzeń pod wpływem uroku, jakim genialne słowo przejmuje wyższe umysły, dusze szlachetniejsze. Jest to zaiste mowa europejskiego znaczenia, z której najchętniej podałbym wam treść albo pojedyńcze ustępy, gdybym się nie obawiał, że wyrwane myśli pojedyńcze mógłbym w niewłaściwej podać formie. Wszakże na tem zresztą nie wiele zależy, bo za dni parę całą mowę mieć będziecie. W tej chwili może już kończy się druk onejże, a kazano wytłoczyć ją w 80.000 egzemplarzach.

Po takiem wystąpieniu takiego koryfeusza w prawnictwie europejskiem, jakim jest p. prof. Gneist, nie łatwą było dzisiaj dla prokuratorji rzeczą, replikować jeszcze, aby chromą już a priori, a obecnie we wszystkich częściach nie powiem już zachwianą, ale pogruchotaną skargę nowemi argumentami popodpierać. Jakkolwiek zastępca prokuratorji, p. Mittelstädt, z wielką mówił zręcznością, przecież wszystkie jego twierdzenia i wywody odparł znów prof. Gneist z taką stanowczością, z taką siłą przekonywającą, a nawet z takim zapałem w całkiem ekstemporowanej a przeszło półtorej godziny trwającej mowie, żeśmy znów sposobność mieli podziwiać jego głęboką naukę, gruntowną znajomość sprawy polskiej a w szczególności materjału procesowego, tudzież przekonywającą siłę jego argumentacji i wymowy. Gdy te mowy do rąk dostaniecie, przekonacie się, jaka w nich prócz zalet powyższych przebija się szlachetność duszy, która mu wszystkich serca zhołdować musiała. Wczoraj mówiąc przez 5 godzin tak osłabł, że w końcu mówił już przytłumionym, na trybunie mało dosłyszanym głosem, a skończywszy usiadł jakoby zemdlały a pot kroplami ściekał po twarzy. Wszyscy obżałowani przychodzili uściskać mu rękę z wyrazem podziękowania, wdzięczności i uwielbienia, a kiedy dzisiaj prof. Gneist spóźniwszy się, wszedł na salę, po zagajeniu sesji wszyscy obżałowani powstali na powitanie jego.

Na samym początku posiedzenia przemawiał jeszcze dzisiaj pan Elven, aby uzupełnić jeden szczegół obrony, to jest wykazać niesłuszność twierdzenia skargi, jakoby niektóre czynności oskarżonych podciągnąć się dały pod przepisy prawa karnego, dotyczące spisków (Complotte). Mówił jak zawsze nietylko treściwie, ale oraz z krasomowczą biegłością, porównywając odnośne przepisy prawa francuskiego z prawem pruskiem.

Kiedy pan profesor Gneist o godzinie $2^{1}/_{2}$ mowę swą skończył, zapytał się prezydujący prokuratorji, czy ma jeszcze co do nadmienienia, a gdy pan Adlung oświadczył, że już głosu zabierać nie będzie, nic miała i obrona nic więcej do dodania. W przeciwnym razie byliby prawdopodobnie przemawiali panowie Lent i Janecki.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż 17. listopada.

(B) Kiedy w początku dawnej emigracji jeden z ziomków zapatrując się na stan Europy, na postęp Moskwy, na jej zabiegi na Wschodzie, tym się oświadczył że Turcja jest naturalnym naszym sprzymierzeńcem, prawie powszechne na siebie ściągnął oburzenie, wywołane zabiegami ultramontanów. Dziś prawie wszystkie celniejsze europejskie pisma z tego samego punktu zaczynają się zapatrywać na sprawę wschodnią. Przed kilkunastu laty mówiono o rozbiorze Turcji, jako o nieodzownej potrzebie i nieuchronnej konieczności. Opatrzność dała państwu zagrożonemu, skazanemu na zgubę, trzech wyższemi zdolnościami odznaczających się przewodników: sułtana, Ibrahima baszę i ks. Kuzę. Oni Turcję i Wschód ocalą. Wszystko co dąży do uporządkowania Turcji, Egiptu i Rumunii, powinno napełniać radością serca nasze. Im większa będzie panować jedność pomiędzy przewodnikami tych trzech państw, tem większa nadzieja.

Różne państwa chciałyby korzystać z upadku Turcji, ale nie wiedzą kto zabierze najznaczniejszą część; powodowane wzajemną nieufnością, nie pozwolą aby jedno pojedyncze mocarstwo wkroczyło do Konstantynopola. Prawie we wszystkich kwestjach europejskich różni się Francja od Anglii. W sprawie Wschodu gotowe się połączyć, aby powiedzieć Moskwie: „Nie pójdziesz do Konstantynopolu.“

Nowy tego dziś mamy dowód. Anglia chce skorzystać z poróżnienia, jakie zaszło między Francją i Moskwą. Na wszystko przystanie aby mogła zapełnić swojemi towarami moskiewskie magazyny. Jeden tylko kładzie warunek: nietykalność państwa tureckiego. W poprzednim liście wspomnieliśmy o przemówieniu pełnomocnika angielskiego Napiera w Petersburgu (o czem wspomnieliśmy przed kilku dniami; p. r.) Dziś mamy przed oczami jego mowę. Chwali wolnomyślność Moskali, ich postęp, uśmiecha się carowi i arystokracji, jeden tylko kładzie warunek: spodziewa się że polityka Moskwy będzie oględniejszą na Wschodzie. Samolubna Anglia ani jednego westchnienia nie da Polakom, ale nie pozwoli żeby Moskwa Turcję pożarła.

Z drugiej strony porządek, dobry byt, oświata olbrzymim krokiem postępują w państwach wschodnich. Sułtan, basza Egiptu, książę Kuza rywalizują aby los mieszkańców polepszyć, wewnętrzne instytucje udoskonalić. Szanują wyznania religijne, własność. Rozszerzają oświatę, i już dziś zaczynają zbierać owoce ojcowskiego gospodarstwa. Widoczny tego mamy dowód w kredycie, jaki znalazł Egipt. Kiedy Moskwa nigdzie nie może znaleźć pieniędzy, kiedy zalewa kraj bomażkami, kiedy nawet jej srebrna moneta traci na wymianie, kiedy kufrów swoich napełnić nie może pieniężnemi karami i konfiskatami i pożycza Egipt w bankach europejskich 142 mil. fr. pod warunkami mniej uciążliwemi od tych, na jakie państwa pierwszego rzędu przystać musiały. Ten znaczny kapitał nie jest przeznaczony na wydatki bezowocne, będzie użyty do wewnętrznych udoskonaleń, co Egiptu pomyślność powiększą.

Ale co nas najwięcej w tem cieszy, to z jednej strony jawna, głośna baszy Egiptu uległość dla sułtana, a z drugiej powolność tureckiego monarchy Abdul Azisa na wszelkie żądania swojego wazala. Basza Egiptu prosił sułtana o upoważnienie zaciągnięcia pożyczki, a sułtan natychmiast na takową zezwolił. Podobną uległość okazuje Konstantynopolowi książę Kuza. W tej jedności odbija się wyższość umysłów. W niej spoczywa zbawienie Turcji i Wschodu, a może ocalenie Europy.

Jeżeli na Wschodzie dostrzegamy postęp, solidarność, porządek, przeciwnie najsmutniejsze dochodzą nas wiadomości z Rzymu. Wzniosłe osobiste uczucia papieża, jego najlepsze chęci, toną w intrygach otaczających go włoskich kardynałów. Sądownictwo, administracja, policja, nie odpowiadają potrzebie mieszkańców; kradzieże, rozboje, zepsucie, jak powietrze, rozlewa się od jednego do drugiego końca. Państwo co z powołania swojego powinno być wzorem prawodawstwa, rządu i gospodarstwa, ani 24 godzin utrzymać się nie potrafi bez obcych bagnetów. Dla tego z smutkiem tu się zapatrują na werbunki kapłanów polskich do Rzymu. Narodowe polskie duchowieństwo niczego się nie nauczy w Rzymie. Włoskich księży należałoby posłać do Polski, aby się od naszych kapłanów nauczyli, jak przepisy ewanielii pogodzić z obowiązkami obywatelskiemi, z oświatą i miłością ludu.

Małżonka cara ma opuścić Niceę. Mówią, że klimat tego miasta nie odpowiedział oczekiwaniom. Dokąd ma się udać, jeszcze niewiadomo. Niektórzy dziwią się, że jeszcze cesarzowa Francuzów nie odwidziła carowej, i z tego wnoszą, że porozumiewania się Aleksandra z Napoleonem, nie odpowiedziały oczekiwaniom wzajemnym.

Z Hiszpanii też nienajlepsze dochodzą wiadomości. Przemysł w uspieniu. Kredyt prawie żaden. Liczne upadłości. Robotnicy bez pracy. Po główniejszych miastach powiększono załogi aby zgłodniali robotnicy nie ważyli się wołać o chleb i pracę. Zamiast fundusze i przychody państwa obrócić na uporządkowanie tego bogatego kraju, Hiszpania wysyła miliony, aby rozpocząć niesprawiedliwą wojnę w innej części świata.

Proces trzynastu, proces wymierzony przeciw deputowanym opozycji za to, że się poważyli naradzać względem wyborów, w tych dniach będzie przywołany w sądzie apelacyjnym. Jest to niezgrabny krok, który niezawodnie skończy się uwolnieniem obwinionych. Niezawodnie też w najściu na mieszkanie deputowanych policja sądziła, że znajdzie ślad albo orleańskich, albo republikańskich zabiegów. Nic nie znaleziono. Ztąd nikt sobie wytłómaczyć nie może, co na tem władza zyska, dając rozgłos sprawie, która całemu światu okaże, jak tu mało swobód w zebraniach politycznych.

Przeciwnie władza w niczem się nie sprzeciwia licznym zebraniom robotników paryzkich, naradzających się nad zadaniami, w ścisłym stojącemi związku z ich pracą i stosunkami z przedsiębiorcami zakładów. Pisma bez wyjątku zachwalają porządek obrąd, gorliwość, światło, a niekiedy talent i wymowę tych nowych trybunów ludu. Już z tych zebrań, narad, poszukiwań ważne wynikły skutki. Praca dzienna z dwunastu na dziesięć godzin zmieniona. Potworzono kursa wieczorne i różne dobroczynne ekonomiczne zakłady.

To, cośmy w poprzednim liście donieśli o ogłoszeniu listu ministra spraw zagranicznych, p. Drouina de Lhuys, i okólnika do państw katolickich w sprawie włoskiej i Rzymu, jest potwierdzone dziś w korespondencji paryzkiej w *Independance belge.* Zapewniają nas, że jak tylko Izba turyńska potwierdzi traktat z dnia 15. września, dzisiejsi ministrowie podadzą się do dymisji.

Król belgijski, który z Paryża miał się udać do Londynu, po krótkim pobycie w Compiègne wrócił do Brukseli.

Paryż d. 18. listopada.

& Krąży tu wieść, że p. Drouin de Lhuys w dalszym ciągu depesz i odezw, komentujących konwencję z d. 15. września, wysłał depeszę do gabinetu wiedeńskiego, dotykającą powierzchownie rozmaitych kwestyj, tyczących się Włoch, bez wnikania głębszego w ich rozbiór. Ma to być rodzaj zaproszenia dyplomatycznego, którem gabinet tuileryjski wzywa rząd wiedeński do polubownego rozbioru kwestyj, żywo ten rząd ostatni obchodzić mogących. Naturalnie, że wezwanie takie, akt w rodzaju wielu innych aktów dyplomatycznej grzeczności, do niczego nie zobowiązuje ani angażującego, ani zaangażowanego, i ważnych w polityce międzynarodowej skutków sprowadzić nie może. Nawet nie należy przypuszczać, żeby ta depesza miała być jakimkolwiek prologiem do rozwiązania kwestji weneckiej, jakby to sądzić można było z przemów jenerała Lamarmory i honorów, czynionych przez urzędową i półurzędową prasę francuzką tym mowom. Rząd francuzki zbyt w tej chwili zajęty jest konwencją i jej bezpośredniem zastosowaniem do sprawy rzymskiej, ażeby chciał na serjo zająć się Wenecją.

Wyższe duchowieństwo francuzkie rozpoczęło i prowadzi krucjatę przeciw konwencji, wyśmianą już przez *Charivari.* Biskup z Nimes, ks. Plantier, znany już z niejednokrotnego wystąpienia w podobnych szrankach, ogłosił znowu żywy list pasterski w tym samym duchu.

Listy te są awangardą mów, jakie zapewne w senacie będą mieli kardynałowie, którzy do tej okazji zostawiają sobie odpowiedź na depesze p. Nigry i mowy margrabiego Pepolego i jenerała Lamarmory.

Na giełdzie krążyła pogłoska, że rząd francuzki otrzymał listy z Nowego Jorku, ostrzegające go, że Juarez uzbroił kilka statków korsarskich, mających uderzać na okręta handlowe francuzkie. Wieść ta, dosyć brana na serjo, niepokoiła nieco świat spekulacyjny.

Nowe przedsiewzięcie Mirésa, o którem wam pisałem w ostatnich listach, robi tu dużo hałasu. Chcąc je poprzeć brawurą, Mirès proponuje zakłady, że podpisy na jego „Caisse des Etats“, przyniosą nie 100 lecz 300 milionów fr. Nie dziwiłbym się gdyby Mirès wygrał podobny zakład. Tylu jest łatwowiernych we Francji!

Na wczorajszem posiedzeniu sławny proces „trzynastu“ został odroczony na tydzień, a to na żądanie p. prokuratora jeneralnego, który jest zaproszonym do Compiègne i nad sprawy jurydyczne obiady dworskie przekłada.

Baron Budberg, poseł moskiewski, wrócił do Paryża.

Constitutionnel dzisiejszy zaprzeczył wiadomości, podanej przez dzienniki, jakoby między depeszami pana Drouin de Lhuys znajdowała się nowa nota do p. de Sartiges i depesza okólna do mocarstw katolickich, mówiąca, że Francja gwarantuje władzę doczesną papieża.

Z Augustowskiego w początku listopada.

Nieustanne ulewy w ciągu lata i jesieni nie pozwoliły posprzątać niw. Dużo zboża i siana pozostało na polu, a już mamy porządną zimę, dobrą sannę; o niedokończonych zasiewach oziminy ani już myśleć. Głód nam grozi niezawodnie. Mnóstwo mieliśmy pognił ych ziemniaków, — dawniej mogliśmy je przepędzić na wódkę a wywaru użyć na karm dla bydła; dziś nie każdemu to wolno. Naczelnicy wojenni mają dziś prawo mięszać się w nasze gospodarstwo wiejskie i według swego uznania pozwolić albo zabronić jakiej czynności. I tak, nie każdy posiadacz gorzelni może dziś pędzić wódkę, chociażby nie cztery, ale dziesięć razy większy zapłacił podatek. Wszystko w tej mierze zawisło od władzy wojskowej, która obostrzywszy stan oblężenia po miastach, przywróciła po wsiach warty konne i piesze, nieustannie bacząc, ażali nie zdybie wkraczających z zagranicy powstańców. Wie ona, iż z zagranicy żaden zbrojny oddział nie przybędzie, lecz obawia się, aby się takowy nie sformował wewnątrz kraju.

W łomżyńskim powiecie znajdowało się do pięciuset, którzy jako zgłaszający się z powstania, pozyskali bilety swobodnego pobytu w domu. Niedawno temu powołano ich do Łomży, a ponieważ nie dla czego innego powoływano ich, jak dla wcielenia do szeregów sałdackich, przeto wszyscy schronili się, podążając do puszczy. Po większej części mają być uzbrojeni w broń palną. Trzech z pomiędzy nich uzbrojonych schwytano koło Wysokiego i odstawiono do Łomży.

Z Litwy zaniemeńskiej ciągną także do puszczy włościanie, unikający prześladowań, znaglających ich do przejścia na szyzmę. Wielu z nich pojedyńczo lub gromadnie tułało się po lasach. Koło Simna, w powiecie kalwaryjskim, miała także pokazać się gromadka powstańców. Przebywali oni u włościan, ale gdy zarządzono ścisłą rewizję ludności, schronili się do lasów.

Jak wiadomo, na Litwie i Rusi pobór rekruta rozpocznie się przy końcu stycznia roku przyszłego. Wkrótce nastąpi i w Kongresówce; z tego powodu obawia się rząd, aby włościanie nie uciekali do lasów.

Jak się sprawują straże wiejskie, pod bezpośrednim zarządem wojska zostające, objaśni wypadek następujący. W pogranicznej wsi Danowo, w powiecie łomżyńskim położonej, zjawiło się dwóch kwestarzy, którzy przyjętym u nas zwyczajem zbierają ofiary dla klasztorów. Włościanie, wartę w tej wsi utrzymujący, schwytali ich i związanych odstawili do znanego podpułkownika Dhewela. Niewinni ci braciszkowie dostateczną wedle przepisów posiadali legitymację; pomimo to Dhewel jako więźniów odesłał ich do Łomży, gdzie zostali puszczeni na wolność.

Zewsząd ściągają podatki, nakazując w podwójnej i poczwórnej wnosić je sumie. Na Litwie nie każdy jest w stanie je opłacać, z tego powodu wielu tamecznych gospodarzy rolnych zlicytowano. Pozbawieni własności nieruchomej i rodzinnej strzechy, chronią się po lasach.

Na żałobę nowe zarządzono prześladowanie. Po miasteczkach i wsiach kościelnych w dniświąteczne rozstawione na cmentarzu kozactwo czyha na kobiety i obdziera czarne ubranie. Wielka łaska, jeźli przytem nie potraktują nahajką, lub nie nałożą kontrybucji.

Władysławowski okręgowy naczelnik wojenny, zacny major Numers, podał się do dymisji. Na jego miejsce przysłany kapitan Kuzmic, który swą stolicę z Władysławowa przenosi do Szak. Kiedyś Ganecki zwidzając gminę Zyple, wstąpił i do Numersa. Na samym wstępie zagadał do majora: „Mnie się zdaje, żeś pan nie Moskal?“ „Jam Duńczyk z rodu“ odparł z dumą Numers. „Ale pańskie nazwisko zdaje mi się jest polskie.“ „Niet! ja czisto ruskoj czełowiek“ odpowiedział.

K r o n i k a.

W y k a z

prawomocnych wyroków c. k. sądów wojennych we Lwowie, Złoczowie, Przemyślu, Krakowie, Tarnowie, Tarnopolu, Samborze, Stanisławowie, Rzeszowie i Nowym Sączu, zapadłych w październiku 1864.

(Ciąg dalszy.)

V. C. k. sąd wojenny w Tarnowie.

Za zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej

§§. 343 i 125 *wojsk. k. k.*

1. Stanisław Semetkowski, stanu wolnego, 27 lat, dzierżawca dóbr, na 12 miesięcy więzienia. — 2. Leon Dereniewicz, stanu wolnego, 38 l., czeladnik rękawicznicki, na 3 miesiące więzienia. — 3. Tadeusz Skałkowski, stanu wolnego, 18 l., uczeń gimnazjum, na 3 miesiące więzienia, z wliczeniem 1-miesięcznego aresztu śledczego. — 4. Stanisław Rog, stanu wolnego, 28 l., czeladnik krawiecki, na 8 tygodni więzienia. — 5. Jan Lachowski, stanu wolnego, 21 l., czeladnik stolarski, na 4 tygodnie więzienia. — 6. Jan Witski, stanu wolnego, 17 l., uczeń szkół realnych w Tarnowie, na 4 tygodnie więzienia. — 7. Jan Jakób, stanu wolnego, 23 l., poganiacz trzody, — 8. Jan Andrusiak, stanu wolnego, 26 lat, czeladnik szewski, każdy na 6 tygodni więzienia. — 9. Tomasz Rzoszecki, stanu wolnego, 30 l., czeladnik murarski, na 1 miesiąc więzienia. — 10. Michał Rzeszka, stanu wolnego, 33 l., syn kmiecia, na 2 tygodnie więzienia. — 11. Jan Janicki, stanu wolnego, 37 l., czeladnik krawiecki, na 4 tygodnie więzienia. — 12. Mikołaj Krzemiński, stanu wolnego, 28 l., czeladnik kominiarski, na 4 tygodnie więzienia. — 13. Wojciech Wolak, stanu wolnego, 38 l., handlarz trzody, na 1 miesiąc więzienia.— 14. Ludwik Kocipiński, stanu wolnego, 19 l., technik, na 3 tygodnie więzienia, w drodze łaski uwolniony. — 15. Józef Kuzdrzał, stanu wolnego, 24 l., poganiacz trzody, obciążony zbrodnią nieprawnego werbunku, na 6 tygodni więzienia, od zarzutu nieprawnego werbunku uwolniony z braku dowodów. — 16. Zygmunt Miecznikowski, stanu wolnego, 23 l., syn dzierżawcy dóbr, na 4 miesiące więzienia. — 17. Józef Pokusiński, żonaty, 53 l., dzierżawca dóbr, na 4 miesiące więzienia, z wliczeniem 1-miesięcznego aresztu śledczego. — 18. Kornel Drank, żonaty, 40 l., snycerz i właściciel realności, za przekroczenie obwieszczenia z 28. lutego 1864, na 4 miesiące więzienia.

Za udzielanie pomocy do zbrodni zaburzenia spokojności § 521 *woj. k. k.*

19. Ksawery Skibiński, stanu wolnego, 40 l. ekonom, na 2 miesiące więzienia. — 20. Andrzej Kubas, żonaty, 39 l. kmieć, na $1^{1}/_{2}$ miesiąca więzienia. — 21. Józef Misiągiewicz, żonaty, 42 l. obciążony przekroczeniem obwieszczenia z 29. lutego 1864, od zbrodni uwolniony dla braku dowodów, za przekroczenie 8dniowy areszt śledczy policzony za karę. — 22. Kazimierz Kozicki, stanu wolnego, 33 l., uwolniony z braku dowodów. — 23. Ignacy Rołek, żonaty, 46 l. kmieć, — 24. Jakób Mojka wdowiec 60 l. kmieć, — 25. Jan Slęzak, żonaty 30 l. kmieć, — 26. Szymon Badawski, żonaty 50 l. kmieć, — 27. Jan Stępien, stanu wolnego 28 l., syn kmiecia, — 28. Michał Madej, żonaty 33 l. kmieć, — 29. Józef Gorosz, żonaty 40 l. kmieć, — 30. Antoni Kubas, żonaty 63 l. kmieć, — 31. Jan Slęzak, żonaty 50 l. kmieć, — 32 Jan Gorosz, żonaty 29 l. kmieć, — 33. Dominik Serboń, żonaty 32 l. kmieć, — 34. Wojciech Serboń, żonaty 31 l. kmieć, — 35. Jan Trabasz, żonaty 43 l. kmieć, ozdobiony za zasługi srebrnym krzyżem z koroną, — 36. Franciszek Madej, żonaty 37 l. wyrobnik, — 37. Jan Madej, stanu wolnego 30 l. wyrobnik, — 38. Jan Urdzel, żonaty 40 l. wyrobnik, wszyscy uwolnieni z braku dowodów.

Za przestępstwo przeciw zarządzeniom publicznym.

39. Jan Kotabka, żonaty 30 l. czeladnik szewski, na 8 dni aresztu zaostrzonego 2razowym postem. — 40. Józef Gołębiowski, żonaty 42 l., na 2 tygodnie aresztu zaostrzonego 2razowym postem w każdym tygodniu. — 41. Antoni Bock, żonaty 45 l. czeladnik krawiecki na na 6 dni aresztu. — 42. Jan Kuniemba, żonaty 35 l. kmieć, na 3 dni aresztu. — 43. Franciszka Stelmach, 28 l. żona kmiecia, uwolniona z braku dowodów.

Za przekroczenie obwieszczenia z 28. lutego 1864 przez nieprawne posiadanie broni.

44. Stanisław **Kobalski**, 19 l. stanu wolnego młynarczyk, — 45. Paweł **Groczyński**, stanu wolnego 28 l. szewc, — 46. Piotr **Głowala**, żonaty 26 l. kmieć, każdy prócz utraty skonfiskowanej broni na 8 dni aresztu.— 47. Stanisław **Chodor**, żonaty 27 l. kmieć, prócz utraty broni u niego znalezionej na 6 dni aresztu. — 48. Wojciech **Wybraniec**, stanu wolnego 21 l. kmieć, — 49. Wawrzyniec **Moryłko**, stanu wolnego 20 l. woźnica, każdy prócz utraty broni u nich znalezionej na 6 dni aresztu zaostrzonego 2razowym postem. — 50. Łukasz **Płaza**, żonaty 29 l. kmieć, — 51. Józef **Cukierski**, stanu wolnego 18 l. syn kmiecia, — 52. Jan **Sidor**, żonaty 35 l. wyrobnik, każdy na 3 dni aresztu. — 53. Konstanty **Szopa**, żonaty 40 l. kmieć, na 24 godzin aresztu. — 54. Władysław **Dziczek**, stanu wolnego 28 l. nauczyciel domowy, z odbytego aresztu śledczego 3 tygodnie policzone za karę. — 55. Alfre **Stieglitz**, żonaty 24 l. krawiec, na 8 dni aresztu. — 56. Franciszek **Prediger**, stanu wolnego 16 l. syn właściciela części dóbr, prócz utraty broni na 6 dni aresztu zaostrzonego 2razowym postem. — 57. Wojciech **Blaza**, stanu wolnego 26 l. wyrobnik na 4 dni aresztu zaostrzonego 2razowym postem.

Z c. k. sądu wojennego w Tarnowie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Na onegdajszem walnem posiedzeniu **członków stowarzyszenia wzajemnej pomocy rzemieślników mieszczan lwowskich**, które w sali ratuszowej przy drzwiach zamkniętych się odbyło — wniósł przewodniczący temuż zgromadzeniu p. Feliks Piątkowski, projekt do założenia, obok istniejącego funduszu pożyczkowego, osobnego funduszu ku wspieraniu wdów i sierót, po członkach stowarzyszenia pozostałych. W treściwej mowie, wykazał mowca potrzebę wspierania pozostałych po rękodzielnikach wdów i sierót, wzywając członków stowarzyszenia, by — uwzględniając nędzę tych, które po śmierci męża do dalszego prowadzenia rzemiosła nie są zdolne, lub też z jakichkolwiekbądź godziwych przyczyn w pożałowaniu godnem położeniu się znajdują — by wreszcie niestosownemu i często ze wstydem połączonemu domaganiu się o zapomogę zapobiedz — przedłożony projekt, przez komisję do tego wysadzoną ułożony a przez wydział zatwierdzony, przyjęli i przełożonym stowarzyszenia do wyjednania potwierdzenia u władz krajowych polecili.

Gdy ogólne zgromadzenie wniosek ten jednogłośnie przyjęło, obsypawszy mowcę oklaskami, przystąpiono do odczytania statutów, które stanowią, iż każdy rękodzielnik mieszczanin lwowski, nieposiadający żadnej słabości chronicznej, wczesną śmierć za sobą pociągającej, wyznania chrześcijańskiego bez różnicy stanu, przed ukończonym 55tym rokiem życia swego za opłaceniem taksy wpisowej w kwocie 5 złr. w. a., do tego stowarzyszenia wstąpić może, opłacając miesięcznie aż do zgonu swego stósowną do wieku wkładkę, która na I. klasę t. j. do 35 roku 25 centów, na V. zaś klasę t. j. od 35 do 55 r. życia 75 centów miesięcznie wynosi — z którego to kapitału w lat trzy po zawiązaniu tego stowarzyszenia pozostałe wdowy i sieroty członków małą i niestałą zapomogę, od 1. stycznia zaś 1876 roku w kwartalnych ratach kwotę, 100 złr. rocznie nieprzenoszącą otrzymywać będą. — Po odczytaniu statutów, które dopiero po zatwierdzeniu przez władze krajowe w całej osnowie podamy, podniesiono zarzuty przeciw niektórym ustępom pojedyńczych paragrafów, które jednakowoż przewodniczący i wnioskodawca pan Feliks Piątkowski odparł, zniewalając zgromadzenie do jednogłośnego przyjęcia przedłożonych statutów.

Ostatecznie postawił pan Jan Dobrzański, członek honorowy stowarzyszenia wzajemnej pomocy, wniosek tak w celu szerzenia oświaty jak w celu przysporzenia funduszów dla istniejącego już towarzystwa wzajemnej pomocy i dla założyć się mającego stowarzyszenia ku wspieraniu wdów i sierot, aby kilka razy tygodniowo popularne wykłady z dziedziny nauk przyrodzonych, o ile takowe odnoszą się do postępu rzemiosł, przemysłu i handlu, lub w związku są z życiem codziennem, w sali ratuszowej za nizką opłatą wstępu się odbywały.

Do wykładu uprosić radził tak profesorów szkół publicznych jak i inne osoby specjalnych zawodów. Każdy odczyt miałby trwać godzinę i obejmować jeden przedmiot specjalny, stanowiący całość dla siebie.

Wniosek ten przyjęto jednomyślnie i poruczono starszyźnie stowarzyszenia, by o wprowadzenie w życie projektowanych wykładów się postarała.

Na tem zamknięto posiedzenie o $6^{1}/_{2}$ godzinie wieczorem.

We środę dnia 23. listopada r. b. o godzinie 11. rano odprawi się **nabożeństwo żałobne** w kościele OO. karmelitów za duszę śp. jenerała Józefa Dwernickiego.

Szczególny zegar. W pewnem morawskiem miasteczku znajduje się na wieży ratusza tarcza zegara z wskazówkami, ale bez kółek i sprężyn. Mimo to w pewnych szczególnie ważnych dniach na zegarze tym poruszają się wskazówki. Sławetny magistrat tego miasta uważał to za sprawę honorową, aby tłumy wieśniaków, gromadzące się na targi i jarmarki, były tego przekonania, że w mieście się znajduje zegar, a ponieważ na urządzenie takowego brakło funduszów, więc wymyślił sobie sposób następujący: Każdego dnia targowego musiał woźny magistratualny siedzieć w wieży i poruszać od czasu do czasu wskazówki zegaru, co miało utrzymywać lud w wierze, że zegar jest prawdziwy. Tymczasem niefortunne zdarzenie popsuło magistratowi cały ten pomysł dowcipny. Pewnego dnia targowego w zimie, zmarzł odbywający służbę zegarowej maszynerji woźny i postanowił pokrzepić się w poblizkiem szynku wódką. Aby zaś i wilk był syty i owca cała, tj. aby i zziębnięty swój żołądek ogrzać i magistratualnej nie skompromitować chronometrji, posunął naprzód hurtem skazówkę aż do godziny, o której zamyślał powrócić do swego urzędu. Nagłe posunięcie się wskazówki zdziwiło wielce ludność targową, ale nieregularność ta nie byłaby sprawiła większego wrażenia, gdyby na nieszczęście woźny nie był sobie podchmielił na dobre, że wróciwszy nie mógł sprawować dalej swojej misji. Uporny więc letarg zegarowej wskazówki tuż po tak szalonym skoku z godziny na godzinę, obudził do tego stopnia uwagę niektórych ciekawych ludzi, że udali się w celu zbadania tej anormalności na wieżę, gdzie się przekonali, że maszynerja zegarowa upiła się. Woźny bowiem spoczywał po chronometrycznych trudach snem błogosławionych.

Dzwonka, pisma dla ludu, wyszedł nr. 15. i zawiera: 1) „Czwarte przykazanie" p. Juliusza Ligonia. 2) „Krwawe żniwo", wiersz Mateusza Gralewskiego. 3) „Raz kozie śmierć!" opowiedział Janek z Bielca. 4) Różności. 5) Stare przypowieści. — Przypominamy wszystkim przyjaciołom oświaty ludowej, że ostatnie półrocze *Dzwonka*, obejmujące dotąd 15 numerów, można nabyć wraz z 3ma numerami, które wyjdą do końca grudnia, za 1 złr. Prenumeratę przyjmuje drukarnia E. Winiarza, nakładcy tego pisemka.

Ostatnie wiadomości.

Turyn 19. listopada. Jenerał Lamarmora przypomina z powodu mowy księcia San Donato, pełne zapału przyjęcie, jakiego doznał Wiktor Emanuel w Neapolu, i twierdzi, że Franciszek II. nie ma już tam obecnie żadnego wpływu Franciszek II. wie o tem sam. Lamarmora dodaje, że niedawno ofiarowano mu kupno 2ch parowców króla Franciszka II., znajdujących się w porcie Civita-vecchia.

Paryż 20. listopada. Dom Mendelsohna i spółki negocjuje pożyczkę loteryjną dla moskiewskiego rządu.

Berlin 20. listop. Francuzki poseł przy tutejszym dworze, pan Benedetti, przybył tu wczoraj wieczorem.

Wpływ partji, tłumaczącej konwencję na korzyść Włoch, wzrasta z dniem każdy u dworu francuskiego, a pan Drouin de Lhuys zaczyna się chwiać naprawdę. Organ jego, *la France* donosi dziś, że cesarz Napoleon w telegramie, wysłanym z Compiègne do Drouina, nazywa artykuł o mowie Lamarmory, w tem piśmie wydrukowany, „godnym ubolewania." *La France* mniema, że jeśli się to potwierdzi, będzie tylko dowodem, iż jest dziennikiem niezawisłym. Z tej nagany cesarskiej, danej *la France*, można jednak coś ważniejszego niż niezawisłość tego dziennika wywnioskować: można bowiem przypuścić, że stronnictwo pokojowe w ministerstwie francuskiem na niepewnych stoi nogach. *La France* donosi także, że zaraz po ukończonem głosowaniu we włoskim parlamencie, kardynał Antonelli zamierza wystosować do papiezkiego nuncjusza w Paryżu depeszę, w której rozwinie swe zdanie o konwencji.

Wczoraj rozpoczęła prokuratorja berlińska specjalne swe wnioski co do skazania i wymiaru kary na każdego w procesie polskim obżałowanego z osobna.

Wiedeńska *Morgenpost* otrzymała z nad granicy polskiej wiadomość o litografowanej broszurze, którą w sposób tajemniczy rozrzucono po Warszawie, lecz która widocznie jest napisaną w interesie moskiewskim, i wskazuje Niemców a nie Moskali za głównych wrogów żywiołu polskiego.

W wydziale adresowym miał p. Schmerling zapewnić, że pamięta dobrze o swej obietnicy przedłożenia ustawy o odpowiedzialności ministrów, że jednak obrady nad taką ustawą zawisły od przeprowadzenia konstytucji w Węgrzech i Kroacji. W tejże myśli odpowie p. minister na dotyczącą interpelację w Radzie państwa.

Z oświadczeń pana ministra stanu na posiedzeniu wydziału adresowego, wnioskują że rząd przedłoży po zakończeniu kadencji pełnej Rady państwa ściślejszej Radzie ustawę o uregulowaniu wzajemnych stosunków między różnemi wyznaniami religijnemi.

Jak się dowiaduje *Presse*, przedłożone zostaną Radzie państwa projekta ustaw: o wzajemności w ochronie znaków fabrycznych, o rewizji uwolnień od porta pocztowego i o pozwoleniu na transporty podróżnych. Jak wiadomo bowiem, był dotąd transport podróżnych na drogach pocztowych a poniekąd i na morzu, regalem, który ograniczono tylko prawem mesażerji.

Przeciw sprzedaży dóbr rządowych węgierskich (w wartości 17 do 18 milionów) powstają w kołach posłów Rady państwa liczne wątpliwości. Pominąwszy niepewność, czyli tak ogromne obszary dóbr dadzą się sprzedać w przeciągu roku, uwzględnić należy drażliwość sejmu węgierskiego w tej mierze, jako też okoliczność, że dobra te przy wzmagającym się przemyśle krajowym znacznie podnieść się muszą w cenie.

Paryzka *la Patrie* zamieszcza korespondencję z Brescji pod d. 15. b. m., z której widno, że powstańcy furlańscy prowadząc partyzantkę, mają zamiar zniewolić ludność do niepłacenia podatków. W kilku miejscach miało im się to udać, lecz władze austrjackie znalazły stosowne środki na renitentów. Korespondencja ta wspomina także o usiłowaniach ochotniczych, lądowania na wybrzeżach Adrjatyku między Wenecją a Tryestem. I tam jednak władze austryjackie są jak zwykle na ostrożności. Dwa parowce wojenne krążą w tej okolicy dzień i noc, a na wybrzeżach rozkwaterowana jest znaczna liczba wojska, która przegląda codziennie przyległe wioski i miasteczka.

Gazzeta di Venezia odpowiada na mowę Lamarmory, jak następuje:

„Od kilku lat nie troszczyliśmy się o wycieczki włoskich rewolucyjnych dzienników przeciw Austrji; jeżeli jednak nawet dzienniki urzędowe, jeżeli prezydent ministerjalny i zarazem minister spraw zewnętrznych, jeżeli nawet jeden z negocjatorów konwencji mówią o Wenecji jakby o przyszłej prowincji Piemontu; jeżeli twierdzą, że Austrja ustąpi tę posiadłość w drodze rokowań, i że konwencja usuwa na bok kwestję rzymską, aby tem lepiej rozwiązać wenecką: — to okoliczność ta zasługuje z każdej miary na naszą uwagę. Skoro powyższe twierdzenia wyrazić mają panującą ideę pewnej partji włoskiej, to odpowiadamy na to, że panującą ideą u nas jest ta, iż zbudowany przez rewolucję gmach włoski rozpadnie się sam przez się, i że Piemont, jeżeliby Austrję zaczepił, przyspieszy tem tylko swój upadek. Posiąść Wenecję, jest ideą rewolucji we Włoszech; bronić jej i nie ustąpić, ideą Austrji. Zresztą upatrujemy w postępowaniu Piemontu nie tyle groźbę jak naruszenie przyzwoitości i moralności publicznej. Państwo potężne, które chce zmierzyć się z drugiem, równie potężnem państwem, wypowiada wojnę i toczy ją; Piemont zaś przez 5 lat grozi wojną a nie wojuje. Takiem postępowaniem nadaje swej polityce cechę, której nie umiemy dać imienia."

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń 22. listopada. Wczoraj przyszedł na porządek dzienny w Izbie niższej poparty już poprzednio wniosek Bergera o oddanie kwestji, czy Rogawski stracił lub nie stracił mandatu, pod rozstrzygnięcie Izby, a wybrania obecnie specjalnej komisji, którąby się zajęła zbadaniem tej sprawy. Ministrowie oświadczyli się przeciw wnioskowi Bergera. Izba zaś jednogłośnie przyjęła wniosek.

Wniosek Herbsta, aby wybrać komisję z dziewięciu, którąby przedłożyła wniosek, w jaki sposób Izba traktować ma ustawy finansowe — przyjęto.

Werona 21. listopada. Udało się policji pochwycić rzucających bomby. U rysownika Towarzystwa południowej kolei żelaznej znaleziono gotowe bomby i przyrządzenia. Uwięziono go wraz z współwinnymi.

Berlin 21. listopada. Dzisiaj nadprokurator postanowił wniosek kary śmierci na 11 nieobecnych oskarżonych, na Działyńskiego, Guttrego i t. d., oprócz tego na utratę prawa rozrządzania majątkiem. Z pomiędzy oskarżonych, stojących przed sądem, wniósł karę śmierci na Władysława Kosińskiego.

Turyn 22. listopada. Wczoraj wieczór parlament ukończył obrady finansowe, przyjąwszy ustawy finansowe według wniosku ministerstwa.

Nowy Jork 10. listopada. Linkoln został na nowo obrany prezydentem Stanów Zjednoczonych, większością 400.000 głosów. Z 234 głosów wyborczych, głosowało bowiem za nim 213.

Część urzędowa.

C. k. prezydjum namiestnictwa we Lwowie ogłasza pod d. 15. bm. następujące rozporządzenie o wyznaczeniu nowego terminu do **podawania prowokacyj względem odkupu lub uporządkowania praw byłych posiadaczy dominikalnych** w lwowskim okręgu administracyjnym, **do pobierania drzewa z rustykalnych drzewem zarosłych łąk**: „Obwieszczeniem c. k. komisji krajowej lwowskiego okręgu administracyjnego do odkupu i uporządkowania ciężarów gruntowych z d. 14. czerwca 1858 roku l. 1248, przedłużono do 1. września 1858 roku termin, wyznaczony edyktem z dnia 17. marca 1857 roku l. 26 (D. R. 1857 2 oddział I. część) do podawania prowokacyj względem służebności wiejskich (polowych) i spólnych praw posiadania i użytkowania, tylko na żądanie stron odkupowi lub uporządkowaniu podlegających.

„Ponieważ przy orzeczeniu dotąd dochodzonych prowokacyj, dotyczących między byłymi poddanymi a dominiami w wschodniej Galicji spólnego użytkowania lasowych łąk rustykalnych, okazało się, że nie wszędzie ten sam stosunek prawnie istnieje, i skargi z powodu mniemania przywłaszczenia sobie prawa do poboru drzewa lub ograniczania użytku z łąk nie ustają, strony jednak prowokacyjne celem rozwiązania tego, obydwom stronom uciążliwego i dla kultury krajowej niekorzystnego stosunku spólnego użytkowania rustykalnych łąk lasowych nie wniosły: przedłuża się za upoważnieniem c. k. ministerstwa stanu z dnia 1. października 1864 roku do 1. 18447 termin do przedłożenia prowokacyj mających za przedmiot wyżwymieniony stosunek, do końca czerwca 1865 roku, po upływie którego podobne prowokacje według przepisu §. 42 cesarskiego patentu z dn. 5. lipca 1853 l. 130 Dz p. p. tylko na koszt prowokującego dochodzone będą.

„Wzywa się zatem byłe dominia i byłych poddanych, ażeby prowokacje w celu załatwienia tego, spory powodującego stosunku, jeżeli takowe dotąd podane i dochodzone nie były, do c. k. namiestnictwa jako komisji krajowej do odkupu i uporządkowania ciężarów gruntowych lwowskiego okręgu administracyjnego wnosili. Z c. k. prezydjum namiestnictwa. Lwów d. 15. listopada 1864."

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ze **Stanisławowa** pisze korespondent do *Lemb. Ztg.*, że prócz wilków pokazał się niedawno w kameralnych lasach Sołotwiny niedźwiedź, któremu jednak jakiemuś leśnemu udało się zabić strzałem w łeb. Ten sam korespondent przytacza następujący fakt „na dowód, jakie zdania panują pomiędzy niższą klasą ludności. We wsi P. obwodu stanisławowskiego około 20 chłopaków napadło w nocy na jeden z większych sadów, pobiło do krwi dwóch strażników i zrabowało owoce, obdzielając się niemi. Gdy pleban miejscowy w niedzielę przy kazaniu wspomniał o tym postępku i wykazał jego niegodziwość zbrodniczą, wystąpił jeden z gromady i odparł, że nie jest wstydem przyjść do kryminału, gdyż tam reprezentowane są wszystkie stany. — Śledztwo sądowe się toczy." *Lemb. Ztg.* nie podaje, zkąd pochodzi to pomieszanie pojęć o złem i dobrem, i gdzie przyczyna tego zwichnięcia moralności.

Projekt kolei żelaznej ze Lwowa do Brodów. Jak wiadomo, dla zbudowania tej kolei utworzył się komitet, złożony z galicyjskich właścicieli dóbr, domów handlowych i akcjonarjuszów galicyjskiej kolei Karola Ludwika, na rzecz którego rada administracyjna kolei Karola Ludwika nie tylko zrzekła się do końca czerwca 1865 nadanego sobie koncesją prawa zbudowania kolei ze Lwowa do Brodów, ale nawet odstąpiła mu wszystkie co do tej linii poczynione prace przygotowawcze, plany, projekta i kosztorysy, i oraz zezwoliła na użycie sił roboczych towarzystwa za wynagrodzeniem wydatków, w gotowiźnie z tego powodu poniesionych. Komitet założycieli, reprezentowany przez pp. Leona ks. Sapiehę, Seweryna hr. Dunina Borkowskiego i dr. Jana Herz Rodenau, c. k. radzcę rządowego i jeneralnego sekretarza galicyjskiej kolei Karola Ludwika, podał teraz prośbę o udzielenie koncesji do budowy i ruchu wspomnionej kolei. Kolej ta ma iść od dworca kolei we Lwowie najkrótszą drogą na Barczowice, Zboiska, Zadwórce, Krasno-Busk i Konty do Brodów, w tych miejscach będą oraz założone stacje. Długość projektowanego śladu wynosi 12 34 mil. Stacja Krasno-Busk byłaby najstosowniejszym punktem połączenia tej kolei z boczną, idącą na Złoczów do Tarnopola. Kapitał zakładowy, którego procenta ma gwarantować państwo, wynosi razem 9,497.000 złr. (*G. L.*)

Taryfy kolei żelaznych. W skutek licznych reklamacyj po dziennikach wiedeńskich, zarząd kolei południowej, którą głównie idzie wiele zboża z Węgier do Tryestu, a ztamtąd dalej do Anglii lub Egiptu, zniżyć cenę transportu zbożowego od stacji Buda, Teteny, Uj Szöny i Stuhlweissenburg do Tryestu na 67.8 kr od cetnara, ale dla tych tylko przedsiębiorców, którzy obowiążą się od 1. listopada b. r. do końca czerwca 1865 odstawić tą koleją przynajmniej 100.000 cetnarów. Ciekawiśmy, kiedy zarząd kolei krakowsko-lwowskiej zdecyduje się obniżyć ceny od przewozu zboża? Jak osobliwszą jest ta polityka taryfowa kolei żelaznych w państwie austrjackiem, o tem donosiliśmy już, mówiąc, że we Lwowie i w Krakowie tworzy się spółka furmanów, która ma zamiar konkurencję robić kolei żelaznej. Furmani i flisacy galicyjscy podejmują się cały materjał żelazny dla kolei lwowsko-czerniowieckiej w ogólnej wadze blisko 40.000 cetnarów przewieźć Wisłą i Sanem, a następnie kolami do Lwowa za cenę o 40 — 60.000 złr. w. a. tańszą, niżli kolej krakowsko-lwowska, która gdyby interes przyszedł do skutku, postradałaby w percepcie przynajmniej 300 do 350 tysięcy złr. Podług taryfy galicyjskiej kolei Karola Ludwika z opuszczeniem 10% (na co zarząd tejże przystaje), przewóz jednego cetnara wypadnie po 1.50, podczas kiedy furmani i flisacy biorą go za $1.32^{1}/_{2}$. Korespondent *Pester Lloyda* zapewnia, że jeneralny sekretarz kolei krakowsko-lwowskiej jest za zniżeniem. Opiera się tylko rada administracyjna za powodem swego prezesa, prof. Stummera.

W **Stanisławowie** jest na ukończeniu 3piątrowy młyn parowy.

Sambor 15. listopada. Ceny targowe tutaj, jakoteż w Drohobyczy i Komarnie były następujące: Mierzyca pszenicy 2.95, 3.23, 2.55; — żyta 1.92, 2.50, 1.40: — jęczmienia 1.40, 1.30, 1 5; — owsa 1 złr.: 1 20, 1 złr.; — hreczki w Komarnie 1.40: — kukurudzy w Drohobyczy 2 53: — ziemniaków 1.50, 1.30, 83 kr.; — cetnar siana 1.30, 1.86, 1.27; — 1 sąg drzewa twardego 8 złr., 8.16, 9 złr. — miękkiego 4.50, 6.33, 7 50 w. a.

Kołomyja 14. listopada. Ceny targowe w naszem mieście, tudzież w Kuttach i Śniatynie były następujące: Mierzyca pszenicy 2.35, 2.93, 2.60; żyta 1,50, 1.96, 1.61; — jęczmienia 1.25, 1.20, 1.36: — owsa 70, 85, 62 kr.: — hreczki 1.20, 1.35, 1.75: — kukurudzy 1.92, 2.10, 1.65; — kartofli 70, 80, 80 kr; — 1 cetnar siana 80, 60 kr., 1.47 kr.; — 1 sąg drzewa twardego 5.50, 5.50, 7.78; — miękkiego 4.50, 3.15 złr.

Oświęcim 12. listopada. (Ceny targowe). Pszenica (za mierzycę) 3.12, żyto 2 30, owies 1.22, ziemniaki 1 zł.; siano (za cetnar) 59 ct. słoma 53 ct. — **Głogów** 15. listopada. Pszenica (za mierzycę) 3.zł., żyto 2 zł., jęczmień 1.80, owies 1.20, proso 2 zł., ziemniaki 1 zł.; drzewo twarde (za sąg) 7.50, miękkie 5.50; siano (za cetnar) 1.15, słoma 75 ct. — **Rzeszów** 15. listopada. Pszenica (za mierzycę) 3.30, żyto 1.95, jęczmień 1.85, owies 1.7, kukurudza 1.10; drzewo twarde (za sąg) 11 zł. miękkie 7 zł.; siano (za cetnar) 1.20.

Wiedeń 19. listopada. (Bydło rzeźne). Przypędzono na targowicę z Węgier 1.521, z Galicji 1.034, z prowincyj niemieckich 477, razem 3.032 sztuk wołów. Na prowincję zakupiono 717, niesprzedanych pozostało 186 sztuk, reszta poszła na potrzebę Wiednia. Waga szacunkowa jednej sztuki wynosiła 535—620 ft. w. w., cena 120—156 złr. w. a. Za 1 cetnar wypadało 22—57 złr.

Wiedeń 19. listopada. **Zboże**. Przy słabem ciągle usposobieniu targowicy zbożowej, ceny pszenicy, żyta i jęczmienia spadły. Owies jednak nietylko się utrzymał, ale nawet podniósł się o kilka centów na mierzycy. Pszenica 89—$89^{1}/_{2}$ funt. wagi 3.30—3.35 loco Raba; żyto 80ftwe loco Wiedeń 2.50; jęczmień 72ftowy loco Wiedeń 2.20, 73funtowy 2 32; owies 50—51funtowy 1.56 za mierzycę. Z rąk do rąk przeszło 25.000 mierzyc. **Mąka** pszenna z młynów parowych prawie w tych samych cenach, co zeszłego tygodnia. Cesarska i grysik 10—10.75, piekarska przednia 9—10 zł., muntowa 7.25—8 zł., bułkowa 5—6 zł., poślednia (Pohl) 3.25—4.25, — żytnia przednia 5 50—6.50, biała 4.50—5.50, ciemna 3.25—4.50 w. a. cetnar.

Bankructwa. W Wiedniu d. 16. listopada: J. E. Bernhuber, handel płodami surowemi. D. 19. b. m.: J. Karpeles, manufakturzysta; Wolf Schweinburg, manufakturzysta. W Lipie czeskiej (Böhm-Leippa): Jakób Altschul, handel skórami; dwóch jego synów i wspólników uszło do Ameryki. W Pradze: Jakób Eppstein, bankier. Passywa wszystkich tych firm wynoszą po kilkakroć sto tysięcy. W Cieplicach: Gottfried Perutz, posiadacz kopalni węgla. W Reichenbergu: Jos. Krans, handlarz wełny. Prócz tego nadeszły wiadomości o nowych bardzo znacznych upadłościach w Londynie, Hamburgu, Bremie, Paryżu, Sztokholmie i Berlinie. Niektóre firmy londyńskie upadły ze stanem biernym 150—200 milionów złr. We Lwowie, prócz firmy bławatnej Raschkes, której passywa mają wynosić do 70,000 złr., zbankrutowało ostatniemi dniami parę mniejszych handlów żydowskich.

Przyjechali d. 19. i 20. listopada.

PP. Mysłowski A. z Koropca, Kęplicz M. z Artasowa, Kisslinger F. z Łoziny, Pajączkowski J. z Pieczogór, Frank F. z Nahaczowa, Gerzabek A. z Maniowa, Papara H. z Zubomostów, Czerniowski T. z Czerniowiec, Treter H. z Łonia, Bal F. z Tuligłów, Abrahamowicz J. z Stanisławowa, Nikorowicz E. z Ulwówka, Koszowski S. z Łanowic.

Wyjechali d. 19. i 20. listopada.

PP. Komarnicki W. do Sasowa, Przybysławski W. do Uniża, Zagórski S. do Druszkopola, hr. Pruszyński O. na Wołyń, Biesiadecki W. do Sieklawki górnej, Cielecki A. do Porchowy, Czajkowski J. do Sarnik, Edwaly M. do Odessy, Gnoiński A. do Danilcza, Jełowicki W. do Zaleszczyk, Korober A. do Odessy, Listowski A. do Koropca, Runge J. do Jankowiec, Dunin Kęplicz M. do Artasowa, Kisslinger F. do Łoziny, Dziedziłowski M. do Ochodzy.

Kurs lwowski, z dnia 21. listopada.

		Dają w. a. gl.	Dają w. a. ct	Żądają w. a. gl.	Żądają w. a. ct
Dukat holenderski		5	49	5	54
Dukat cesarski		5	52	5	57
Moskiewski półimperjał		9	55	9	67
Moskiewski rubel srebrny		1	81	1	83
Moskiewski rubel papierowy		1	46	1	48
Pruski talar kur.		1	73	1	75
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów	73	85	74	57
Galic. listy zast. m. k.	bez kuponów	77	50	78	20
Galicyj. oblig. indem.	bez kuponów	73	59	74	31
Pożyczka narodowa.	bez kuponów	79	49	80	24
Akcje kolei żel. gal.	bez kuponów	234	88	237	25

Telegrafowany kurs wiedeński, z dnia 21. listopada.

	W. A. gl.	W. A. ct
Oblig. długu pańs. 5% za 100 gl. m. k.	71	20
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	79	75
Losy z r. 1860	94	05
Akcje banku narod. za 1000 gl.	782	—
Akcje Towarzystwa kred. po 200 gl.	177	80
London 10 funt. szterlingów	116	50
Dukaty cesarskie sztuka	5	58
Srebro za 100 złr w. a.	116	25

L. 16.032 **Konkurs.**

Magistrat król. stoł. miasta Lwowa podaje do wiadomości, iż z miejskiej fundacji dla sierót chłopców, jedno stypendjum rocznych 63 złr. w. a. opróżnione zostało. Stypendjum takie przeznaczone jest statutami dla dzieci chrześcjan gminy miejskiej, prawego pochodzenia, w ubóstwie zostających, które albo obojga rodziców nie mają, albo przynajmniej po ojcu osierociały; takowe trwa aż do ukończonego 12 roku stypendysty.

Opiekunowie lub piastunowie, chcący pozyskać takie stypendjum dla swych pupilów lub wychowańców, mają wnieść prosby swoje, zaopatrzone w świadectwa, wymagane od magistratu lwowskiego, najdalej do 10. grudnia br. 1119 1—3

Lwów d. 21. października 1864.

Soie Dolorifuge Pa. Lechelle

1015 w Paryżu. C 6—12

Srodek niezawodny przeciw **boleściom** w artykulacjach, **reumatyzmom** nerwowym w biodrach.

La Nevrosine Leczy **newralgie, migreny, splenmelancholie najuporczywsze, gastralgiczne słabości.**

Dostać można we Lwowie w aptece pod Srebrnym orłem ZYG. RUCKERA

Cena 3 złr., z opakowaniem 3 złr. 20 cnt.

POLSKIE KSIĄŻKI

tanie a dobre!

Maskiewicza Sam. pamiętniki, początek swój biorą od roku 1594 w lata po sobie idące. Wilno, 1838 cena 1 złr. 20 cent. Mochnackiego M., powstanie narodu polskiego w r. 1830, Paryż 1834, 2 tomy, 8 złr w. a. Lengnichs polnische Geschichte von Zeiten Lechi bis auf den Tod Augusti II. Danzig 1740, (nador rzadkie jest to dzieło, które wszystkim późniejszym krótkim zbiorom historji narodowej za wzór służyło) 3 złr. — Waga, historja książąt i królów polskich. Kraków w drukarni Akademickiej (rzadkie) 1 zł. 25 cent. Bohomolec Fr., życie J. Ossolińskiego (editio princeps) 2 tomy. Warszawa 1777, 5 złr. Literatura i krytyka, (pisma Grabowskiego). Wilno 1840 2 to. w jednym 1 złr. Micheleta, rys historji nowożytnej przełożył Stanisławski. Warszawa 1844, 2 złr. Sumarjusz niektórych konstytucji W. X. Litewskiego za panowania Stanisława Augusta (rok 1764—1780) 1 zł. Rocznik towarzystwa naukowego krakowskiego poczet 3ci tom 8my. Kraków 1864, 1 złr 1114 2—2

Powyższe dzieła można nabyć za nadesłaniem należytości we frankowanym liście, adresując „P. Wojewoda ekspedytor poczty w Samborze.“

Powszechnie znaną i lubioną

Herbatę

jaka była na składzie ś. p. Franciszka Paidlego, mam w komisie z tych samych źródeł, tej samej i lepszej dobroci, i sprzedaję funt, nie wliczając w wagę opakowania, po cenach 3, 4 i 5 złr. w. a. (1112 2—4)

Emilia Paidly wdowa,

pod l. 19 ²/₄, w domu p. dr. Nagla na Szerokiej ulicy w oficynach.

Fosforan żelaza

pana **Leras**, inspektora paryzkiej akademii medycznej.

Nie masz skuteczniejszego lekarstwa na pewne słabości jak **Fosforan żelaza**, dla tego najznakomitsi lekarze we wszystkich częściach świata przyjęli go bez wahania i przepisują swym pacjentom. Leczy on **boleści żołądka, trudne trawienie, bladość cery, dolegliwości kobiet w stanie krytycznego przejścia, upławy, brak regularności miesięcznej, limfatyzm, krew wyczerpaną zasila, przyspiesza odzyskanie zdrowia po ciężkich i niebezpiecznych słabościach, nadaje jędrność ciału młodych i słabowitych dzieci.** Srodek ten posiada dowiedzioną wyższość nad wszelkie preparata żelazne. Jest to jedyny preparat, który znieść może najdelikatniejszy żołądek, nie sprawia nigdy zatwardzenia, nie czerni ust, ani zębów.

Główny skład u **Z. RUKERA** we **Lwowie**, jako też w składzie materjałów aptecznych p. Józefa Mrozowskiego w Warszawie i w aptekach pp. Chrościckiego w Wilnie, Elsnera w Poznaniu, Molędzińskiego w Krakowie, Marcińczyka w Kijowie.

Cena 1 złr. 50 ct., z opakowaniem 1 złr. 70 centów. 1092 (4—4

Pozytywki

o 4—24 utworach, pomiędzy niemi okazałe dzieła z grą dzwonków, bębenków i dzwonków, z grą fletu, o głosach niebiańskich, z mandolinami, tudzież

Tabakierki grające

o 2—12 utworach, pomiędzy niemi niektóre z pudełeczkami ładnie rzeźbionemi lub malowanemi, jako też szkatułki na cygara i domki szwajcarskie grające w najnowszym fasonie, poleca (1083 3—3)

J. H. HELLER

w Bernie w Szwajcarji — franko.

Przyjmuje do naprawy zepsute pozytywki i tabakierki.



CAUVIN, de PARIS.

Jest to nieoceniony środek prosty i tani, a niezawodny przeciw **najuporczywszym zatwardzeniom, żółci, zamuleniu żołądka, zapaleniu kiszek, boleściom żołądka, wyrzutom naskórnym reumatyzmom, podagrze, brakowi regularności miesięcznej, w wieku krytycznego przejścia i w ogóle przeciw wszelkim słabościom z nieczystości krwi i zepsutych humorów pochodzącym.** W tych ostatnich słabościach są one szczególniej zalecane. Dostać można w Warszawie u pp. Galla i Mrozowskiego, i w aptekach w Wilnie p. Chrościckiego, we Lwowie **RUKERA** i A. BERLINERA dawniej Lanerego a w Krakwie p. Brunona Mieczyńskiego. 1006 (6—0)

Cena: 1 złr. 25 c., duże pudełko 2 złr. 20 cent., za opakowanie 10 centów.

DOKTOR MEDYCYNY

Kartsch

leczy słabości zewnętrzne, jako też z zaniedbania takowych w krwi pozostałe skutki, podług nowych nieszkodliwych, w głównym szpitalu w Wiedniu używanych sposobów przy sześcioletnich doświadczeniach, radykalnie w stósownie krótkim czasie.

Ordynacja domowa od 2. do 4. godz. pod l. 208¹, w kamienicy p. KOHNA przy ulicy Exbrygitskiej. 1117 2—3

Dla ubogich bezpłatnie z udzieleniem lekarstw potrzebnych

Ceny bardzo zniżone

w handlu

J. H. Brühla

we Lwowie

wszelkich artykułów korzennych, wszelkich gatunków Win krajowych i zagranicznych, mianowicie węgierskich starych w znacznej obfitości,

Porteru i Piwa angielskiego.

HERBATY

w gatunkach przednich i najlepszych. 1065 (3—3)

Wiadomośc dla lekarzy.

Syrop Dra Forget

Sirop du Dr FORGET

używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw **kaszlom, uporczywym, katarom, kokluszowi, nerwowej irytacji naczyń płucowych i wszelkim cierpieniom piersiowym.** Lekarze paryzcy zawsze z pomyślnym skutkiem go przepisują. Łyżeczka od kawy jest dostateczną. Dostać można w Paryżu u Dr. Chable, rue Vivienne, 36; w Krakowie u p. Brunona Mieczyńskiego, w Warszawie w składzie materjałów aptecznych p. Galla, we Lwowie u p. **Z. Rukera**. 1012 6—0

Cena flaszki 1 złr. 80 cnt., z opakowaniem 2 złr. w. a.

Wygrane: 250.000, 200.000 złr. w. a.

Promesy na losy kredytowe

po 3 złr. 50 cent. i na stempel 50 cent. w. a.

na ciągnienie

1092 **dnia 2. stycznia 1865,** 3—12

i

Rudolfa losy pożyczkowe.

Te losy są nietylko hypotekarnie dostatecznie zabezpieczone, ale także przez rząd państwa gwarantowane.

Los kosztuje 12 złr. 30 centów w. a.

Ciągnienie dwa razy do roku.

Do nabycia w handlu **FRYDERYKA SCHUBUTHA** we Lwowie.

40.000, 20.000, 10.000 złr. w. a.

5.000, 4.000, 3.000 złr. w. a.

2.000, 1.500, 1.000 złr. w. a.

Upoważniony przez Wydział finansowy

Węgierskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Peszcie

do pośredniczenia w negocjacji

Listów zastawnych węgierskich,

zawiadamiam niniejszem interesowaną Publiczność, iż przyjąwszy komisową sprzedaż tychże listów zastawnych na całą Galicją, jestem w możności odstępywania onych po kursie najtańszym.

LISTY ZASTAWNE WĘGIERSKIE, przynoszące rocznie po 5½ procentu od nominalnej wartości, i mające być w przeciągu 34½ lat przez losowanie w pełnej swej wartości umorzone, czynią według obecnego kursu (84½ za 100) czystej rocznej renty przeszło 6½ procentu.

Zważywszy, iż przy tak znacznem procentowaniu się tychże listów zastawnych, kapitał w nich lokowany ma podwójne i prawie potrójne na dobrach ziemskich fundowane bezpieczeństwo hipoteczne, gdy prócz tego z powodu dwa razy do roku odbywającego się losowania tych listów zastawnych, można już na kapitale samym zyskać jak teraz przeszło piętnaście procent — widocznem jest, iż obecnie nie ma z w obiegu prawie żadnego innego papieru publicznego, któryby **przy tem bezpieczeństwie hipotecznem** tyle dla kapitalistów przedstawiał korzyści.

Całkowitą wartość kuponów, bez wszelkiego potrącenia na podatek rządowy lub jakiebądź koszta, **wypłacam w mym banku w Krakowie**, gdzie także i wylosowane listy zastawne wymienianemi być mogą równie jak listy ciągnień do przejrzenia interesowanych są gotowe. 1072 3—4

Antoni Hoelzel w Krakowie.

Największy skład obuwia

mezkiego, damskiego i dla dzieci.

Zawiązanie bliższych stosunków z **pierwszą wyrobnią obuwia wiedeńskiego**, która otrzymała uznanie i nagrody na najsławniejszych wystawach, pozwala mi **znacznie zniżyć ceny dotychczasowe obuwia**, z zaręczeniem jednak dobroci i trwałości.

MAGAZYN GALANTERYJNY

Rudolfa Schwarca,

plac Kapitulny l. 25. 892 (6—0)

Pod firmą

ARMATYS et MOERL

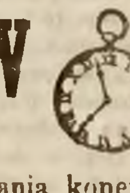
WE LWOWIE

przy Ulicy Halickiej, gdzie dawniej był sklep

PANA STILLERA,

Wielki Skład

GENEWSKICH ZEGARKÓW



KIESZONKOWYCH.

Srebrne Cylindry ze złotemi brzegami, do odskakiwania koperty	o 4 i 8 kamieniach	od złr. 12 ct 50
dto	w lepszym gatunku	od złr. 14
dto	z dwoma kopertami	„ „ 15
Kotwiczne (Ankry) **srebrne** z brzegami złotemi o	15 kamieniach, do odskakiwania koperta	„ „ 21
dto	lepsze o 15 kamieniach	„ „ 28
dto	z dwoma kopertami	„ „ 26
dto	lepsze	„ „ 28
dto	**Remontoirs Savonet**, bez kluczyka do nakręcania, w dobrym gatunku	„ „ 40
Złote Cylindry	o 4 i 8 kamieniach w dobrym gatunku	„ „ 36
dto	damskie o 4 i 8 kamieniach	„ „ 28
dto	lepsze z złotą kapslą	„ „ 31
dto	kryte z emalią i bez emalii	„ „ 44
Kotwiczne (Ankry) **złote**	mezkie, ze złotemi kapslami	„ „ 46
dto	kryte	„ „ 59
dto	z mocnemi kopertami	od złr. 70 do 250
dto	**Remontoir** bez kluczyka	od 140

Za wszystkie wyżej wymienione zegarki daje się rzetelna gwarancja roczna. 951 7—12

Nieregulowane zegarki są znacznie tańsze, i wszelkie zamiejscowe zamówienia załatwiają się jak najspieszniej.

Oraz znajduje się Skład zegarków z fabryki **Patek et Comp.** w Genewie, i do tejże fabryki przyjmuje się wszelkie zamówienia.

Jest także wielki dobór **Zegarów paryzkich** pod dzwonami, **Wahadłowych, Stołowych, Kominkowych i Budzików.** Znajduje się także piękny dobór łańcuszków złotych.

Z Wiednia.

Nowe dowody, tyczące się pożywnych i wzmacniających własności pana Jana Hoffa Ekstraktu słodowego, takzwanego Piwa zdrowia.

Wiedeń 6. marca 1864.

Wielmożny Panie! Niniejszem widzę się spowodowanym za spieszną i zbawienną skuteczność Pańskiego wybornego Piwa z Ekstraktu słodowego, takzwanego Piwa zdrowia, użytego na moje dawniejsze cierpienia, złożyć Panu moje najserdeczniejsze podziękowanie, gdyż po krótkiem użyciu kilku flaszek zostałem od moich cierpień zupełnie uwolnionym. Dla wybornego smaku będę i dalej ten wyborny napój pijał, gdyż przenoszę go nad porter angielski. Zostawiam Panu list niniejszy do dowolnego użytku i polecam się z poważaniem

Ludwik de Michalowsky

c. k. szambelan i rotmistrz, Wiedeń Margarethenstrasse nr. 16.

Wiedeń 1. marca 1864.

I ja nie mogę pominąć sposobności udzielenia Panu przyjemnej wiadomości, że pański wyborny i smaczny Ekstrakt słodowy w mojem kółku familijnem bardzo był zbawiennym i jak najlepszą okazał skuteczność. Donoszę to panu w dowód mego uznania.

Wiedeń 1. listopada 1864. 1060 3—3

Emil Kohlhepp

c. k. wojskowy radca rachunkowy, Gumpendorf nr. 74.

Centralny skład kr. Iweranta pana Jana Hoffa Neue Wilhelmstrasse Nr. 1 w Berlinie, a w Wiedniu Stadt. Kärthner Ring Nr. 11. (früher Habsburgergasse Nr. 5.)

Na składach utrzymują we Lwowie apt. **P. MIKOLASCH**, apt. **A. BERLINER**, apt. **Z. RUCKER** i handel **K. SCHUBUTHA**.

Sławna angielska gumielastyczna

tłustość na skóry

(Patent Indian Ruber Grease of William Wriglesworth et Comp. in London.)

Już od kilku lat jest znaną jako najlepszy środek do konserwowania skór; tłustość ta wsiąknąwszy w pory skóry, zastyga w nich i utrzymuje tym sposobem skórę ciągle wilgotną, miękką, giętką i nieprzemakalną — do obuwia, chomontów i powozów skórą obitych użyta, może być policzoną do pierwszego wynalazku w tym rodzaju.

Przytem zwraca się uwagę S. P. na tą okoliczność, że tłustością tą natarte obuwia, mianowicie polskie buty i rzemienie wszelkiego rodzaju, nabierają niezwykłej trwałości.

Główny skład na całą Galicję we **LWOWIE w handlu BONIFACEGO STILLERA.** Także dostać można u pp. **J. Kleina**, **W. Królikowskiego**, **Kleina wdowy i Gebhardta, Karola Schubutha i A. Mańkowskiego**, w **Krakowie** u J. Jahna, w **Rzeszowie** u J. Schajtera i F. Jaśkiewicza, w **Jarosławiu** u braci Jaśkiewiczów, w **Przemyślu** u Gajdeczki, w **Samborze** u J. Riedla, w **Brzeżanach** u E. Moerla, w **Czerniowcach** u E. Schallego, w **Zaleszczykach** u J. Kodrębskiego, w **Tarnopolu** u A. Morawetza, w **Stanisławowie** u W. Majewskiego i u braci Czuczawów, w **Stryju** u Batscha, w **Buczaczu** u J. Kodrębskiego i Kerla, w **Tarnowie** u J. Jahna, w **Zółkwi** u A. Mańkowskiego. 973 (10—48)

Duża puszka oryginalna kosztuje 1 złr. 5 cent.
Mała „ „ „ — 63 „

Wygrana 32 000 tal.

Główne

Ciągnienie Premiów

Wygrana 40.000 złr.

nastąpi dnia 30 listopada i 1. grudnia r. b.

losów nowych premiów państwa i losów kolei żelaznej

Główne wygrane obydwóch pożyczek: **14 po 40.000 talarów, 22 po 36.000 tal., 24 po 32.000 tal., 60 po 8000 tal. 60 po 4.000 i t. d.**, dalej **54 po 40.000 złr., 12 po 32.000 złr., 23 po 15.000 złr., 2 po 12000 złr., 55 po 10000 złr., 40 po 5.000 i t. d. w srebrze.**

Te obydwie pożyczki przynoszą w każdym względzie wielkie korzyści, gdyż każdy numer bezwarunkowo jedną w planie wynotowaną wygraną trafia.

Dwa losy na każde ciągnienie kosztują 7 złr. w. a.
Sześć losów „ „ „ „ 18 „ „
12 losów „ „ „ „ 33 „ „

Łaskawe zlecenia, opatrzone gotówką, będą rychło załatwiane, a listy ciągnień franko przesłane.

Carl Hensler,

Barquier in Frankfurt am Main.

1075 (6—6)

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis Smochowski. Redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański i Tadeusz Nowakowski. Druk Kornela Pillera.

DODATEK do Nr. 267. „GAZETY NARODOWEJ.“

Proces Polaków w Berlinie.

Dokończenie posiedzenia siedmdziesiątego trzeciego, z dnia 17. listopada.

(Dokończenie mowy nacz. prokuratora.)

„Prawo zatem, panowie! nie wymaga ku oznaczeniu zbrodni stanu czynu dokonanego, lecz tylko przedsięwzięcia, którego celem jest próba wykonania zbrodni stanu. Gdyby tak nie było, mówił by prawodawca w § 62 o przedsięwzięciu, które się w istocie udało. Przypuszczenie to potwierdzają wszystkie prawodawstwa. Paragraf 62 określający, co należy uważać za dokonaną zbrodnię stanu, wywołał wprawdzie dużo sprzeczek, mianowicie co do znaczenia wyrazu: bezpośrednio. Jakkolwiek przecież w życiu codziennem tylko wtedy wykonanie przedsięwzięcia zowiemy bezpośredniem, jeśli zamiar natychmiast w czyn się zamienił, to jednakże z materjału oskarzenia przekonacie się panowie, że inaczej jeszcze rzecz tę można pojmować, i że zdaniem rady stanu nie należy mierzyć bezpośredniego wykonania przedsięwzięcia wedle czasu tylko, ale także wedle środków przygotowawczych. — Ztąd usprawiedliwionem jest uważanie za początek przedsięwzięcia przygotowanie do niego środków, i dla tego zmuszony tu jestem, panowie, odrzucić zdanie, jakoby kwestja czasu była konieczną do oznaczenia bezpośredniego działania. Zależy tu tylko na tem, czy przez przygotowywanie środków wkroczono na drogę czynu. Gdyby prawodawca chciał był przypuścić inny wykład rzeczy, t. j. że czyn rozpoczęty bezpośrednio dążyć musi do celu, wtedy byłby odnośne przepisy dołączył do §. 61 a nie tworzył osobnego §. 62. Prawodawcy przecież zależało oczywiście na tem tylko, czy przedsięwzięcie dąży do czynu zbrodniczego i czy sam czyn ma być uważany tem samem jako rozpoczęty; ze względu bowiem na niebezpieczeństwo przedsięwzięcia, relatywne tylko mieć może znaczenie, czy ono w przeciągu dłuższego czasu manowcami dąży do celu, czy też bezpośrednio.

„Czyn, przedłożony nam tutaj, wywołał wątpliwość ze względu na jego postęp. Otóż naprzeciw Moskwy w istocie czyn ten posunął się dalej; uczyniono tam wszystko, aby zbrodnię uzupełnić i udoskonalić. Inaczej sprawa ta przedstawia się naprzeciw Prusom. Nie twierdzę tu, aby każda napaść na Moskwę była już tem samem napaścią na Prusy; nie twierdzę także, aby pewna solidarność, łącząca trzy mocarstwa współrozbiorowe, dozwalała na tego rodzaju tłómaczenie; twierdzę przecież, że usunięcie jakiejkolwiek zapory, że zwyciężenie Moskwy ułatwiłoby napaść na dwa drugie państwa interesowane. Polakom nie dozwalała ich słabość rzucić się od razu na wszystkie trzy mocarstwa, i dla tego postanowili jedno po drugiem złamać jarzmo, nasamprzód moskiewskie. Aby zatem módz dokładnie ocenić, jak dalece czyn posunął się naprzeciw Prusom, nie należy ni chwili spuszczać z oka, że przedsięwzięcie dążyło do odbudowania całej Polski. W tym celu więc wybuchła naprzód przeciw Moskwie walka, lecz tem samem także przeciw Prusom, ponieważ walka ta dążyła do usunięcia zapory, stawionej przez Moskwę. Gdyby Moskwę zwyciężono, czyn byłby naprzeciw Prusom posunął się aż do conatus proximus.

„Siły zbrojne były zgromadzone i nie potrzeba było jak tylko zwyciężenia Moskwy, aby po usunięciu zapory tej czyn naprzeciw Prusom stanął jako delictum perfectum. Ponieważ do pierwszego nie przyszło, zatem czyn pozostał jako conatus, wykonaniu jego przeszkodziły stosunki zewnętrzne; wedle prawa przecież usiłowanie, które nie doszło do wykonania, jest także karygodnem. Sędziowie winni tu rozstrzygnąć to jedno tylko pytanie faktyczne, t. j. czy przedłożony obecnie czyn doszedł tak daleko, iż go można pod § 62. kodeksu karnego podciągnąć. Panowie, senat oskarzający odpowiedział potakująco na to zapytanie, a przecież senat ten także bezwątpienia jest powagą w tej mierze, i dla tego sądzę, że i wy, panowie, rozstrzygniecie na rzecz § 62., zgadzając się na moje zdanie, które zmuszony byłem powziąść. Gdybyście przecież zapatrywania tego nie podzielili, w takim razie należałoby członków komitetu przynajmniej za wspóluczestników w spisku (Complott) uważać. Prawo opiewa: „Jeśli dwie lub więcej osób umówiło pomiędzy sobą wykonanie przedsięwzięcia zbrodni stanu, natenczas winna ich spotkać kara ta a ta.“ Że zaś w tym przypadku nastąpiła umowa pomiędzy kilku osobami, mianowicie pomiędzy członkami komitetu, należy to uważać za pewnik. Obojętną jest z czyjego to nastąpiło impulsu; bynajmniej nie zależy na tem, czy komitet powstał z wyborów stronnictwa, czy w skutek rozporządzenia komitetu warszawskiego, lub czy też z własnego popędu przyjął na siebie mandat. Leży jak na dłoni, że członkowie komitetu umówili się pomiędzy sobą celem zawiązania spisku i dostarczania środków ku wykonaniu przedsięwzięcia; o innych zaś obżałowanych wiemy tyle, iż także należy uważać ich za wspóluczestników w spisku, ich czyny zaś podciągnąć pod odpowiednie paragrafy kodeksu karnego. Jeźli zatem uważać będziecie panowie, przedsięwzięcie to jako zbrodnię dokonaną, w takim razie oskarzenie o spisek w niej się mieścić będzie; jeśli zaś nie przypuścicie tego, wówczas cała sprawa przechodzi pod kategorję czynów przygotowawczych, skarga zatem o spisek w każdym razie pozostanie nienaruszoną, tych zaś obżałowanych, którzy nie brali w przedsięwzięciu udziału bezpośredniego, podciągnie się pod przepisy §§. 65 i 66 kodeksu karnego.“

Na tem kończy się wywod naczelnego prokuratora i zabiera głos w imieniu obrony profesor dr. Gneist. Wspaniałą i mistrzowską mowę szlachetnego obrońcy, która trwając aż do końca posiedzenia, godz. 3¼, niezmierne na słuchaczach wywarła wrażenie, podajemy:

„Mości panowie! Dwoje sobie obrona założyła: naprzód uzupełnić przedstawienie naczelnego prokuratora o przebiegu sprawy, potem wtrącone tam sądy sprowadzić na stanowisko, które mi się widzi być prawniczem. Wypada mi dla tego podzielić rzecz na trzy części, aby je rozłączyć od siebie wyraźniej, niż to p. prokurator uczynił. Pierwsza część będzie traktowała powód i przebieg powstania, o którem mowa; druga określi wyraźnie przedmiotową istotę czynu; trzecia wykaże, jakim prawniczym punktom widzenia podpada przedsięwzięcie, o które sprawa się toczy.

Jeźli przy części pierwszej, to jest przy historycznym przebiegu, nieco dłużej zabawię was szczegółami, racz cie uwzględnić, że pod prześciągnął obronę pięciodniowem czytaniem aktu oskarzenia, na który obrona nie mogła jeszcze zupełnie odpowiedzieć. Prokuratorja, która zamiast przy ocenieniu wypadków stanąć w środku, wolała ostrożnie ślizgać się po obwodzie koła wedle ustaw dziś obowiązujących ma prawo, czytaniem arkuszowych akt ów oskarzenia, rokowaniami wlokącemi się tygodnie i miesiące, narzucać sądowi opinię — a wtedy dopiero pozwolić obronie przeciwko uprzedzeniom, sił próbować na dziele dokonanem. Niemożemy odmienić prawodawstwa, lecz praw sprawowanie, a jeźli zagranica zobaczy, że tę sprawę wiedziemy inaczej jak prawnicy niemieccy zwykle ją wiodą, temci lepiej; w każdym razie obrona starać się będzie przedstawić przewodnie punkta zapatrywania uczciwie i prosto.

Zatem przebieg przedsięwzięcia zewnętrzny był następujący: Od r. 1830 ręka żelazna ciążyła na Polsce, od r. 1830 cesarz Mikołaj utwierdził w sobie myśl, że przywrócenie Polski jest kwestją żywotną dla jego dynastji. Jedną on tylko widział alternatę. Gdyby Polska wolała byt samodzielny i narodowy i wystąpiła nieprzyjaźnie przeciwko Moskwie, wtedyby przyciągnęła ku sobie pokrewne narodowości na Litwie i Wołyniu, rozdarłaby Moskwę w rozpacznem rozdwojeniu, i zmieniła na państwo azjatyckie z kilku latoroślami cywilizacji europejskiej. Gdyby natomiast w Polsce powstało uczucie powinowactwa z Moskwą i do ścisłego doprowadziło z nią skojarzenia, rozumie się, że wtedy rozstrzygłaby większa cywilizacja i spolszczyłaby państwo moskiewskie: wypadek taki musiałby doprowadzić dynastję niemiecką na tronie moskiewskim do zupełnego zerwania z przeszłością swoją i wprawić ją w fatalne położenie.

Zewnętrznie też i w Niemczech wiadomo, że w tym kraju zamknięcie granic, cenzura, sądy wojenne i korupcja panowały. Ci co w kraju mieszkali, czuli więcej; tendencyjną deprawację ducha narodowego, zniesienie uniwersytetów, ciche usunięcie szkół ludowych, przedewszystkiem zaś głęboką wewnętrzną płochość życia, i znów ze wszystkich wolności jedną tylko: wolność rozkiełznania. Co czuła część Polaków szlachetniejsza, było niestety jeszcze więcej; szło o to by naród, stojący wyżej w cywilizacji i historji, poniżyć, aby stłumić narodowość oporną a niebezpieczną. Car Mikołaj posiadał jeden przymiot statysty: był niezłomny w tem czego chciał dla swych Moskali, i w tem, czego chciał przeciwko Polakom. Rok 1856 położył kres tej woli: naród polski odetchnął, bo z Aleksandrem II. monarcha dobrej woli wrócił na tron, w którym lud natychmiast poznał podobieństwo z Aleksandrem I. Aleksander był poznał, że potrzeba nie tylko woli niezłomnej, ale też rozumu statysty. Aleksander pragnął, a przyznają to tak samo obżałowani jako i ja, i pragnie jeszcze dzisiaj polepszyć dolę swych ludów. Wprawdzie stoi mu na przeszkodzie że się zdecydował nie na Polskę samodzielną, jedno na lepszy, sprawiedliwszy i łagodniejszy zarząd państwa absolutnego. Z tego także Polacy mieli korzystać. Po prawdzie cesarz wobec not mocarstw zagranicznych mógł powiedzieć, że coś zrobił dla Polski; wedle pojęcia swych urzędników mógł powiedzieć, że bardzo wiele zrobił. Ale jakże się miała rzecz z wykonaniem woli cesarskiej, jak się ma z niem w ogóle Moskwy? Zgadzam się w tem z naczelnym prokuratorem, że nie tu miejsce potępiać wyrokiem charakter urzędników moskiewskich, ale trzeba nam dać ich obraz. Wystarczy tu powiedzieć, że korupcję w Polsce jeszcze powiększa nienawiść instynktowa, widząca w wyżej postawionym i wykształconym polskim narodzie wroga i szczęśliwego spółzawodnika. Jeźli w Polsce miały powrócić lepsze stosunki, jeźli lepsze prawa miały być wykonywane, potrzeba było innych urzędników, podczas kiedy moskiewski rząd przecież tylko urzędników swojej szkoły mógł używać. Z tego zrozumiecie jasno stosunki, i zrozumiecie czemu nowe prawa w królestwie Polskiem i tak samo reformy mniej więcej taki wywarły skutek, jak koło wprawione na opak w ogromnej machinie. Byłoby potrzeba pracy cierpliwej dziesiątka lat by tego dokonać, co stać się miało wedle rzetelnej woli cesarza, co przecież wedle woli niecierpliwego ludu miało nastąpić jak najspieszniej. Lud nigdy nie jest niecierpliwszy, jak gdy widzi przed sobą możność oswobodzenia z starego jarzma. Ztąd też się tłómaczy dziwna zmiana namiestników. Po śmierci sędziwego, uczciwego księcia Gorczakowa w przeciągu roku sześć razy nastąpiła zmiana na tej posadzie. Każdy życzliwy Polakom namiestnik natychmiast otoczeniem swem był sparaliżowany. Wielopolski w ciągłej walce a perjodycznie w otwartej wojnie z moskiewskimi urzędnikami, był to silnym, to znowu bezsilnym. Odezwę namiestnika powitała niezmierna radość ludu; a w sześć dni później, 8. kwietnia, znowu krew się lała na ulicach Warszawy. Za każdem ważnem rozporządzeniem idą polityczne aresztowania, prześladowania i deportacje. Jest to przyznanie, że moskiewskiej administracji wedle praw rządzić niepodobna. Sprawiedliwość polityczną wykonywali wojskowi wedle kodeksu nieznanego. Naczelnik zarządu miejskiego, którego za to z urzędu usunięto, skonstatował urzędowo, że w przeciągu 6⅔ miesiąca 14 833 osób na czas dłuższy lub krótszy przeszło przez miejskie więzienie, nie mówiąc o cytadeli. To były skutki widoczne nowożytnych idei liberalnych, które w życie wprowadza moskiewski „czyn.“

Nie jesteśmy sędziami tych spraw; bardzo trudno przytem sprowadzić winę każdego do miary pewnej. Ale po tem, co wiadomo powszechnie, twierdzę, że z pewnością to nie jest droga, by lud politycznie niedojrzały uczynić przystępnym dla nowych reform.

Mowca rzuca światło na działanie szlachty i wywodzi, że ono zmierzało do wzmocnienia państwa środkami moralnemi i ekonomicznemi, a w żadnym razie nie przeciwnemi prawu. Kiedy później stronnictwa się rozdzieliły wyraźnie, nazwano ten kierunek czarnym. Stronnictwo białych, które się potem utworzyło, dążyło do konstytucji z roku 1815. Najlepsi historycy przypisują nieudanie się zamierzonych ze strony Moskwy reorganizacyj zbyt ciasnemu kołu, na którem one miały się ograniczyć. Niesłychanie śmiały krok adresu do cesarza, dotknął dumę narodu moskiewskiego w samo sedno. Około tego czasu zaczęto mówić o stronnictwie czerwonem. Były to żywioły, które wprawdzie jeszcze nie żądały powstania, lecz które parły ku tak zwanej akcji i znajdowały grunt przysposobiony w młodzieży miejskiej i w drobnym stanie rzemieślniczym. Wszystkie stronnictwa jednoczyły się w niechęci do stanu urzędniczego moskiewskiego, a niechęć ta zmieniła się w gorącą nienawiść po ogłoszeniu stanu oblężenia. Mężów najspokojniejszych i najrozważniejszych bez najmniejszego prawa osadzano w cytadeli, a ztamtąd wysyłano na wygnanie. Rząd taki policyjny pełen gwałtu płodzi konspirację, a ta znów zbrodnię. Ztąd wyszły zamachy przeciw namiestnikom, jeszcze więcej bezsensowe, jak okropne. Krótkowidzące rządy policyjne prześladowały polskość jako taką i dziesiątkowały ją. Temperament namiętny Wielopolskiego zerwał ostatnią nić, wiążącą wyższe stany polskiego narodu z rządem. Nienawiść Moskali wzmagała się bardziej, a ztąd wynikła dążność do demonstracyj mających utrzymać rozdział pomiędzy narodem a rządem, które też rozdział ten utrzymały.

W końcu roku 1862 ruch narodowy stanął w okresie, wymagającym kierunku świadomego przywódzców uznanych. W obec tych żywiołów zapalnych miała nastąpić stara moskiewska branka, z nowem rozporządzeniem wyjątkowem. Tylko lud wiejski wedle niego miał sobie względ zapewniony. Natomiast branka miała pochwytać młodzież wyuczowaną z powodów politycznych, ponieważ chciano się pozbyć tej części ludności. Komu los moskiewskiego rekruta jest znany, ten dziwić się niebędzie, że brankę nazwano nie konskrypcją, ale proskrypcją. Po wykonaniu tego środka artykuły dzienników rządowych oznajmiły ludności polskiej, że młodzież polska jest wesoła i szczęśliwa z przywdziania munduru cesarskiego. Artykuły tchnęły szyderstwem, które zapaliło charakter żywy polskiego narodu. Wybuchło powstanie w królestwie Polskiem, a przebieg jego jest znany z historji. Proklamacja z czasów wyprawy ruchockiej podaje wyraz gniewu narodu. Teraz stanęliśmy na polu niniejszego śledztwa. Tajne stowarzyszenie, które jako rząd tymczasowy postanowiło wziąć w ręce kierunek powstania, rozpoczęło walkę przeciwko armiom wielkiego mocarstwa europejskiego, bez broni, bez pieniędzy.

Dawniejsze nieszczęśliwe próby powstania Polski rozproszyły ułamki narodu polskiego po Francji, Włoszech itd. Zachowały one związek piśmienny z krewnymi, przyjaciółmi i dzielącymi ich opinie w kraju. Mimo wszelkie usiłowania władz znaleziono zapewne tylko maleńką część korespondencji, jednak chociaż najmniejszej niema ona wagi, wplatano ją w to śledztwo. Co emigracja myśli, to dla Europy jest jawną tajemnicą, a materjał wplątany w to śledztwo można było tańszym kosztem z łatwością dziesięć razy powiększyć. Znana jest w historji słabość każdej emigracji. Rzecz pewna, że ona traci związek z życiem kraju ojczystego, zamieniając za nic wrażenia życia obcego państwa. Państwo to i jego kościół nigdy zupełnie się nie stosują do stosunków ojczystych. Mimo tych nieprzyjaźnych okoliczności nie można ponawiać emigracji polskiej o to, o co ponawiano niegdyś emigrację francuzką: że niczego się nie nauczyła i niczego nie zapomniała. Takie kierunki przybiera każda emigracja, i bądźmy sprawiedliwi, przyznając że i w emigracji niemieckiej takie kierunki w pewnym względzie panują.

Ale przychod i tu jeszcze inny kierunek, właściwy emigracji, o którym oskarzenie nic wspomina. Gorzkie nad wyraz zapatrywanie się na życie emigracji i na niedolę społeczną wszędzie idzie w parze i prowadzi do deklamacyj kosmopolitycznych o równości itd., do teoryj światowych, mających to do siebie, że nic mają żadnego sensu w zastósowaniu do stosunków ojczystej Polski. Te perjodyczne usiłowania zjednoczenia kierunków pomienionych, mają więc zawsze tylko pozór powodzenia. W roku 1861 przyszły jeszcze do tego usiłowania ludu włoskiego, zjednoczenia się narodowego. W obec solidarności interesów konserwatywnych stanęła w przeciwieństwie solidarność interesów rewolucyjnych. Jednym z głównych reprezentantów tego kierunku jak wiadomo, jest Mierosławski. Faktem jest, iż on w końcu stycznia roku 1863 ukazał się w Galicji na placu walki, a potem jak powiada, z polecenia Rządu narodowego objął dowództwo. Potem nastąpiła dyktatura. Krótka próba skończyła się odmownym listem Mierosławskiego. Zdaje się, że Mierosławski tylko w jednym kierunku zawiązał stosunki z Warszawą i że z rozmaitych powodów nie za rzeczo to im publicznie, ale tylko tajemnie przeciw nim działano. Nie potrzeba wielkiej znajomości ludzi i stosunków publicznych, aby sobie powiedzieć że decyzja ogromna, powstania przeciw wielkiemu mocarstwu militarnemu, z przewidywaniem nieszczęśliwego końca, jest zawsze decyzją równoczesną i sympatyczną wielu tysięcy ludzi w stanie rozpaczy o swych stosunkach ogólnych, społecznych i politycznych, ale nigdy nie jest wynikiem tajnej korespondencji drobnej liczby osób, chcéby ich było jak najwięcej.

Punkt ciężkości wszelkiej zewnętrznej pomocy znajduje się nasamprzód w Galicji. Spodziewano się poparcia ze strony Austrji. Rozdwojenie dwoga wielkich mocarstw, solidarność religii i niejedno inne wzmacniało tę wiarę. Rząd austrjacki podniecał te nadzieje dyplomatyczną interwencją na korzyść Polaków, i obojętnością wobec powstania polskiego, tolerującą zbrojenie się ochotników i przechodzenie kup zbrojnych przez granicę. W Galicji znaleziono podstawę operacyjną. Ale z samej Galicji, im więcej się nad położeniem zastanawiano, nie można się było spodziewać skutecznej pomocy od szlachty polskiej, niezgadzającej się z wystąpieniem Mierosławskiego. Dla tego powołano jenerała Langiewicza, którego dyktatura przecież trwała tylko dni kilka. Potem brakło też i jedności, obok wpływu stronnictwa arystokratycznego zawsze jeszcze występowało małe stronnictwo za Mierosławskim.

Wtedy Austrja w lutym 1864 wystąpiła z zachowania się swego obojętnego. Pochwytano papiery, proklamacje Mierosławskiego, notatki z pugilaresów dowódzców i t. d. Tym sposobem wyjaśniło się stanowisko rządu austrjackiego i wreszcie ze strony powstania zerwano zupełnie a podstawę działania przeciw Moskwie, która i tak nad granicą austrjacką była zbyt małą, przeniesiono z południa ku zachodowi, nad granicę Poznańskiego i Prus Zachodnich.

A jakież tam zastano stosunki? U nas nie potrzeba dopiero stanu włościańskiego obdzielać własnością, zaprowadzać ludowych szkół, wprowadzać w życie tolerancję religijną; stosunki u nas są niezmiernie odmienne od stosunków reszty dzielnic dawnej rzplitej Polskiej i może wolno powiedzieć, że są lepsze jak kiedykolwiek na jakim kawałku ziemi polskiej.“ (D. n.)

Zanim będziemy mogli podać ciąg dalszy obrony szanownego profesora, zamieścimy tu mowę obrońcy, pana Elvena, mianą nazajutrz to jest d. 18. Pan rzecznik Elven przemówił w te słowa:

„Mości panowie! W ciągu długiego tego procesu po kilkakrotnie oświadczyła obrona życzenie, aby naczelna prokuratorja zechciała tu przytoczyć te zapatrywania się prawnicze, których użyje jako podstawy ku uzasadnieniu podniesionego przez nią oskarzenia; obrona powtórzyła życzenie to z większym jeszcze naciskiem, gdy po przyjęciu dowodów na ogólną część oskarzenia, chodziło o określenie tak nazwanej istoty czynu, zarzuconego obżałowanym, przedsięwzięcia zbrodni stanu, aby módz osądzić, w jaki należy sposób urządzić postępowanie odwodowe naprzeciw licznym skargom specjalnym, wytoczonym obżałowanym każdemu z osobna i jakie przygotować dowody odwodowe, któreby w interesie obżałowanych były ważne i konieczne.

Gdyby naczelna prokuratorja zgodziła się była na prośbę obrony, gdyby oskarzenie przy prowadzeniu postępowania dowodowego jednocześnie oświadczyło się było mniej lub więcej co do znaczenia prawnego, jakie przypisuje faktom tym ku poparciu oskarzenia, gdyby naczelna prokuratorja w tym kierunku zechciała była chociażby najlżejsze poczynić wskazówki: bylibyśmy zyskali przez to nie mało czasu, tak drogiego dla wszystkich, biorących udział w obecnym procesie, mianowicie zaś dla obżałowanych. Obrona nie miałaby przy wielu faktach, podciągniętych przez prokuratorję pod oskarzenie, najmniejszej przyczyny stawiania zaprzeczeń; dowody odwodowe, które i tak naprzeciw olbrzymiemu aparatowi dowodów oskarzenia w bardzo nierównym stosunku stawiliśmy, znacznie więcej jeszcze można by było zmniejszyć. Prawdziwość mego twierdzenia wykazują najdobitniej, zdaniem mojem już dwudniowe debaty nad całym rezultatem przyjętych dowodów.

Dotąd ograniczyły się wyjaśnienia prokuratorji i obrony na ogólnej części oskarzenia, na kwestji, czy istnieje lub nie, przedmiotowa istota czynu przedsięwzięcia zbrodni stanu; i sądzę się być najzupełniej uprawnionym do oświadczenia, że wszystkie usiłowania oskarzenia, aby pozbierany materjał użyć ku udowodnieniu zbrodni stanu, zarzuconej obżałowanym, i najdrobniejsze poszlaki podnieść do znaczenia karygodnych czynów przygotowawczych do zbrodni stanu, najzupełniej się nie powiodły; że przeciwnie obrona najdokładniejszy poprowadziła dowód, iż wszyscy obżałowani o ile oni wzięli udział bezpośredni lub pośredni w powstaniu w królestwie Polskiem, wiedzeni byli najszlachetniejszym i uznania godnym popędem serca ludzkości, że jedynie miłość i przywiązanie do uciśnionych w królestwie Polskiem braci i przyjaciół spowodowała ich, nieraz wbrew głębokiemu przekonaniu własnemu wziąć udział w rozpoczętej walce, że przecież daleką im była wśród wspierania walki

przeciw Moskwie wszelka myśl jakiegolwiek przedsięwzięcia zbrodni stanu przeciw Prusom.

Nigdy zaiste nie zatrze się w mej pamięci wrażenie, w jaki to sposób na wczorajszem posiedzeniu wyłożony był dowód, zaczerpnięty z rezultatu rozpraw obecnych.

Mowa, którą w tej sali na posiedzeniu wczorajszem powiedział szlachetny obrońca, stanowić będzie niezaprzeczenie pierwszorzędny pomnik w rocznikach wymowy prawniczej.

Nie potrzebuję tu zapewne zaręczać, iż nie odważę się dodać ani słówka do wyczerpującego wykładu pana profesora Gneista, w żadnej kwestji, którą tenże poruszył. To też nie byłbym zażądał głosu w sprawie, dotyczącej ogólnej części oskarzenia, gdyby jedyny punkt, którego pan profesor Gneist w wykładzie swoim nie dotknął, nie wymagał chociażby krótkiego rozważenia.

Mości panowie! Senat oskarżający orzekł poddanie sprawy wszystkich obżałowanych pod rozsądzenie tego Wysokiego trybunału, na mocy §§. 61., 62. i 63. kodeksu karnego, zatem pod oskarzeniem o zbrodnię stanu i czyny przygotowawcze do zbrodni stanu. W tym sensie sporządzony jest akt oskarzenia, a za utrzymaniem resp. odrzuceniem zbrodni, określonych przez §§ 61, 62 i 66 usiłowano tu poprowadzić dowód ze strony naczelnej prokuratorji i obrony. W końcu dopiero swego rekwizytorjum przeszedł p. naczelny prokurator do postawienia wniosku, aby Wysoki trybunał, w razie gdy nie zechce uznać istoty dokonanej zbrodni stanu w myśl §§. 61 i 62, skazał pewną ilość osób, wprawdzie dotąd niewymienionych, lecz które dopiero zapewne odlarwowane przy skargach specjalnych być mają, o spisek zbrodniczy w myśl § 63 kodeksu karnego.

Nie można wprawdzie zaprzeczyć dozwolenia w procesie wniosku tego rodzaju, obrona przecież nie może i w tym przypadku pominąć uwagi, że dotąd ani w przedśledztwie ani w ciągu pięciomiesięcznych niemal rozpraw procesowych ni słówkiem nie dotknięto mniemanego istnienia spisku, podczas gdy z drugiej strony niepodobna zapewne przypuścić, aby już dawniej a przedewszystkiem wówczas, gdy podstawa utrzymanej przez oskarżenie zbrodni stanu mocno była zachwianą, nie przedstawił się na ciemnem tle zbrodniczego spisku surrogat, wcale nie do odrzucenia, ku zużytkowaniu w miejsce ulotnionej zbrodni stanu. Obrona zatem zmuszoną jest powtórzyć raz jeszcze swe zdanie, iż naczelna prokuratorja za rzecz niezmiernie wątpliwą zdaje się uważać, aby wręcz można i natychmiast postawić fakta zarzucone obżałowanym. na tym punkcie zapatrywania się prawnego, wedle którego by później też same fakta mogła sądzić.

Przechodząc zatem do zbicia skargi, którą, jak powiedziałem, uważać należy obecnie jako ewentualnie wytoczoną przeciw mniej lub więcej personas incertas, nie potrzebuję zapewne dodawać, że o spisku, jak to samo naczelny prokurator przyznaje, wówczas tylko mogłaby być mowa, gdyby istoty rzeczywistej dokonanej zbrodni stanu nie uznano. Przyjęcie zbrodni spisku do pruskiego kodeksu karnego, napotkało przez długi czas opozycję, jakto wykazuje się z dyskusyj w tej kwestji toczonych. Długo nie wiedziano, jaki stopień kary oznaczyć dla spisku, w jaki zdefiniować sposób pojęcie spisku. Dawniejsze prawo nie czyniło żadnej różnicy pomiędzy zbrodnią stanu, usiłowaniem tejże zbrodni a spiskiem, i na wszystkie trzy przestępstwa tęż samą przepisywało karą. W tym samym kierunku orzekły inne prawodawstwa. W dawnym code penal poświęciło prawodawstwo francuzkie szczegółową uwagę oznaczeniu spisku. Stosunki pierwszego cesarstwa wymagały, aby spiski karać z wielką surowością, i aby pojęciu temu jak najrozciąglejszą dać definicję; mimo to przecież należy przyznać francuzkiemu prawu, iż definiuje pojęcia z nadzwyczajną precyzją i jasnością. Jakkolwiek code penal z r. 1807 za spisek najwyższą przepisał karę, późniejsze zaś prawodawstwo z r. 1838 odstąpiło od tej surowości drakońskiej, przecież zmiana ta nie wywarła żadnego wpływu na definicję, która pozostała taż sama. Artykuł 89 francuzkiego kodeksu karego nazywa spiskiem związek dwóch lub więcej osób, prowadzący do tego mocnego i stanowczego przedsięwzięcia, aby wykonać czyn, który po spełnieniu kwalifikuje się jako rzeczywista zbrodnia stanu.

(Dokończenie nastąpi.)

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W Smochowski. Redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański i Tadeusz Nowakowski. Druk Kornela Pillera